Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr

MONOPOLOWIEC POLSKI

TYGODNIK

Nr 4 WARSZAWA, DNIA 27 SIERPNIA 1939 R. ROK I

Nowy przewódca robotniczy

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że powodzenie nowego ruchu pracowniczo-robotniczego, który się począł w Polsce, w dużym stopniu zależy od tego, czy znajdziemy, czy dochowamy się, typu nowego w nim przewódcy. Młócenie tej samej sieczki przez dawne organizacje robotnicze w Polsce w ciągu całych lat, brak poważnych celów przewodnich tych organizacji, rozbicie ruchu zawodowego na mozaikę zwalczających się wzajemnie grup i grupek, wszystko to, w dużym stopniu, zawdzięcza swoje istnienie brakowi właściwych ludzi na stanowiskach przewódców robotniczych.

Z drugiej strony ci, którzy tę funkcję pełnili, na ogół mieli na oku własne kariery, interesy czy ambicje, traktując robotnika, którego sprawie mieli przecież służyć, za narzędzie do realizacji — tych swoich własnych, osobistych celów.

ZPZZ, posiadające ambicję przeprowadzenia zasadniczej reformy polskiego świata pracy, słusznie na sprawę przewódcy robotniczego kładzie tak wielki nacisk.

Kim ma być ten przewódca polskich robotników?

Na pytanie to można odpowiedzieć jednym wielkim słowem: wychowawcą.

Z kolei nasuwa się pytanie, co należy rozumieć pod tym wyrazem.

My w ZPZZ wyraz „wychowawca" łączymy z innym wyrazem „oficer", a pracę wychowawczą z pracą dowodzenia.

Przez dowodzenie zaś rozumiemy to, co o jego istocie powiedział Józef Piłsudski.

Oto Jego, jakże głębokie, na ten temat słowa:

„Prowadziłem Was do tajników dowodzenia, szukając prawdy. Dowodzenie ma tę dziwną tajemnicę, że sięga niezmiernie głęboko w duszę podwładnego, i ma tak silne panowanie, jakiego świat nie zna większego. To też zasadą dowódcy musi być: duszę bierzesz — duszę daj.

Trudno o własnej duszy prawdę powiedzieć i o niej myśleć. Starałem się jednak wam tę prawdę szczerze wypowiedzieć. Gdy chcesz pracować dowodzeniem, szukaj prawdy duszy. Patrz jej w oczy, prawda jest silną i jest mocą duszy. To bogini. Słaby nie znosi wzroku prawdy i tarza się przed nią w prochu, silny nawet się chwieje, ale nigdy nie pada, i on wyczyta w oczach bogini rozkaz woli".

Czyście dobrze zrozumieli te słowa Komendanta? Sięgają one w głąb istoty sprawy wychowania-dowodzenia.

Jest ono bowiem sięganiem **„głęboko w duszę podwładnego"**. Więc nie może w nim być nic z krzyku, pozy, bujdy! **Musi być sięganiem do duszy KAŻDEGO, a nie jakiejś tam bliżej nieokreślonej masy, czy tłumu.**

„Duszę bierzesz, duszę daj"! W tym powiedzeniu Komendanta kryje się Jego nauka o odpowiedzialności.

Tak nowy przewódca robotniczy musi umieć brać odpowiedzialność na siebie, nie zwalając jej na nikogo. Musi duszę dawać!

Jakaż jest pod tym względem dzisiejsza rzeczywistość w organizacjach robotniczych dawnego typu? Tam przewódca nie jest odpowiedzialny osobiście za nic, najwygodniej odwołuje się do woli rzekomo „wszystkich", a wiadomo, że odpowiedzialność wszystkich nie jest żadną odpowiedzialnością.

Czy to ma znaczyć, żeby nie liczyć się z tzw. wolą, czy opinią zbiorową?

Wcale nie, znaczy to tylko tyle, że ta zbiorowa wola czy opinia nie może służyć za parawan wszelkiej nieodpowiedzialności. Przewódca nowego typu, powtarzam, musi umieć brać na siebie odpowiedzialność za wszystkich, których prowadzi.

Jest w naszym ruchu niejako oficerem, a oficer w swym działaniu nie może każdorazowo pytać o zgodę swych podkomendnych. Oczywiście, że musi posiadać zaufanie tych, którym przewodzi. Oczywiście, że na prawdziwe zaufanie musi sobie zarobić postępowaniem.

Tak więc, nowoczesny przewódca robotniczy musi posiadać dwie zasadnicze cechy: **umiejętność brania osobiście odpowiedzialności** oraz zapracowane uczciwie zaufanie, czyli, jak się to mówi, **autorytet.**

Do wymienionych wyżej dwóch cech dochodzi jeszcze trzecia, z nich zresztą wynikająca. **Cechą tą, to głoszenie prawd, w które się bezwzględnie i gorąco samemu wierzy.** Józef Piłsudski w zacytowanym ustępie tak o tym mówi: **„Gdy chcesz pracować dowodzeniem, szukaj prawdy duszy. Patrz jej w oczy, prawda jest silna i jest mocą duszy".**

Więc nie blagą i frazesem należy prowadzić ludzi, **ale prawdą.**

Stąd dla nas nauka odrzucania precz wszelkiej demagogii, która przez tyle lat utrzymywała robotnika polskiego w ślepocie państwowej i społecznej.

Słowa powyższego artykułu może ktoś będzie uważał za nazbyt oddalone od życia, nazbyt wzniosłe.

Tak jednak nie jest. Są one tylko, przyznaję, trudne do zrealizowania.

Wymagają one wielkiego trudu zmiany wewnętrznej człowieka. A jednak bez tej zmiany wewnętrznej próżna jest wszelka praca na terenie robotniczym, próżna i krótkowzroczna.

My w ZPZZ mamy odwagę to stwierdzić.

Mamy tę odwagę, po ujawnieniu zmarnowania wielu dziesiątków lat w bezodpowiedzialnym ogłupianiu robotnika, robienia n[a] jego skórze interesów osobistych i demagogicznym bujaniu go przez przewódców „dawnego typu" w „dawnych" związkach.

I dlatego, że tę odwagę posiadamy, podjęliśmy niewdzięczny może, ale konieczny trud, dorobienie się nowego typu przewódcy robotniczego.

Odpowiedzialnego wychowawcy - dowódcy!

JÓZEF SOSNOWSKI

Baczność! zbliżamy się do mety

Od kilku miesięcy **bierzemy udział** w tak zwanej **„wojnie nerwów"**, wojnie, która polega na tym, że nie ma pobojowisk pełnych trupów, nie ma spalonych i zburzonych miast i wsi. Wojna obecna polega na tym, że **zwycięża ten, kto ma więcej spokoju i wytrwałości** na różnego rodzaju prowokacje przeciwnika, **kto więcej z kieszeni wykłada na dozbrojenie** i kto się lepiej zbroi oraz, **który naród jest w sobie więcej zwarty, zjednoczony, skonsolidowany**, który bezwzględniej wierzy w słuszność swojej racji. Obecnie odbywa się wyścig między narodem polskim a niemieckim, wyścig w wojnie nerwów, a chodzi o to **kto kogo w tego rodzaju wojnie przetrzyma**, kto pierwszy osiągnie przewagę nad przeciwnikiem, przewagę moralną i techniczną, w przygotowaniach **oraz gotowości rozgromienia tego przeciwnika.**

Niemcy w tym wyścigu, chcąc się przed nami dostać do mety **ogromnie dużo stracili moralnie i gospodarczo.** Niemcy w tym wyścigu, aby utrzymać siebie jako naród w napięciu bojowym, — muszą się już dziś uciekać do samookłamywania, do najpaskudniejszej blagi i demagogii, **muszą swoim masom pracującym zupełnie w fałszywym świetle przedstawiać stan rzeczy, aniżeli to jest w rzeczywistości.**

Jednym słowem, tak zwana propaganda niemiecka musi się już uciekać do okłamywania własnego narodu, byle go w tym wyścigu do mety, przewagi gotowości moralnej i rzeczowej, ratować przed zwątpieniem, które coraz to więcej w duszę narodu niemieckiego się wkrada.

Wódz narodu niemieckiego, jak można sądzić z sytuacji w Europie **przegrał już moralnie swoją bitwę z Polską!** Zarówno on, jak i naród niemiecki **przekonali się, że nie jest rzeczą łatwą dziś robić na terenie Polski zabory**, drogą straszenia, a napewno **będzie równie trudno Niemcom zrabować zbrojnie choć najmniejszy kawałek naszej ziemi.** Więcej, Niemcy powinny pamiętać o tym, **że w tej grze może nadejść chwila, w której my, naród polski możemy żądać i to słusznie rewizyj ich wschodnich granic**, może nadejść w tej grze chwila, **w której Niemcy rozbite moralnie i materialnie, zgodzić się będą musiały na każde nasze żądanie.**

WIĘC BACZNOŚĆ! BO ZBLIŻAMY SIĘ DO METY! —

Przeciwnikowi naszemu coraz więcej **braknie tchu, ubywa mu i ubywać będzie coraz więcej wiary** w ideę jego wodza, w słuszność jego założeń ideowych, — a przez to **ubywać mu będzie podtrzymania moralnego, do wygrania nie tylko wyścigu do mety, ale zabraknie mu tego podtrzymania moralnego wtedy, kiedy się będą rozwiązywać w Europie zagadnienia polityczne i gospodarcze na dłuższy okres czasu.**

Okłamywanie niemieckich mas pracujących, przedstawiania im sytuacyj i wydarzeń **fałszywie** oraz używanie **demagogii**, jest dowodem wewnętrznego **załamania się, braku wiary** w słuszność sprawy, we własną ideę. Na taką to drogę dzisiejsi wodzowie Niemiec wprowadzili swój naród, widać to z gazet niemieckich, widać z nastawienia całej niemieckiej, urzędowej propagandy.

Niemniej **paskudną robotę** próbuje wywiad niemiecki prowadzić na ziemiach naszych. — Oto władze nasze stwierdziły, że Niemcy przez swoich agentów **zaczęli skupywać** i wszelkimi sposobami ściągać z obiegu polskie srebrne monety, aby je później **przemycywszy do Gdańska wysłać do Niemiec.** Władze polskie **przychwyciły agentów** niemieckich, którzy aż na Wołyniu **rozsiewali różne nieprawdziwe** wieści o klęskach, jakie mają spaść na Polskę z racji zatargu z Rzeszą.

Durni wodzowie Niemców myślą, że naród polski można tak oszukać, tak ocyganić, jak to oni czynią z własnym swoim, niemieckim narodem.

WIĘC BACZNOŚĆ! PRZECIWNIKOWI ZACZYNA BRAKOWAĆ TCHU! ZBLIŻAMY SIĘ DO METY, DO WYGRANIA WYŚCIGU!

JAKIE BĘDĄ DALSZE SKUTKI?

Od dwóch lat Niemcy **swoimi wojskowo - politycznymi posunięciami** zmusili największe państwa europejskie **do bardzo dużych wydatków** na dozbrojenie się. Jednocześnie Niemcy zwróciły uwagę tych państw, **że wszelkie dotychczasowe wrzody powodujące ciągłe zaburzenia w spokojnym rozwoju i pracy narodów Europy muszą być w końcu wycięte.**

Nie będziemy w tej chwili przesądzać, przy pomocy czego, jakich sposobów postępowania, **będą te wrzody usuwane.**

Obecny nasz wyścig z Niemcami w wojnie nerwów, jak nabierający wrzód w Europie środkowej, wrzód, **który jest przyczyną stanu zapalnego w Gdańsku, w Kłajpedzie, Słowacji czy na Węgrzech**, będzie miał swoje „refleksy" polityczne, które **wywołują nowe przemiany** polityczne, gospodarcze i społeczne. Bo przyznać muszą wszyscy nasi czytelnicy„ że wszelkie wrzenia militarno - polityczne **stwarzają skutki**, które w rezultacie **dają przemiany** gospodarcze i społeczne. Tego nas uczy, na to nam wskazuje ostatnie dwudziestopięciolecie, od chwili wybuchu wojny światowej.

Ileż to zmian politycznych, gospodarczych i społecznych dokonało się na świecie w ciągu tych dwudziestu pięciu lat?

Sądząc więc z faktów przeszłości, śmiało możemy stwierdzić, że i to wszystko, co się w tej chwili w Europie odbywa i odbywać w najbliższych miesiącach czy nawet latach jeszcze będzie, **wprowadzi w życie narodów** zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne **nowe wielkie przemiany.** Polska również będzie im podlegać. Więc jaki stąd wniosek? Co należy czynić, spytacie?

Odpowiedź jest jedna, trzeba będzie **zawczasu na wszystko być przygotowanym**, aby móc odpowiednie sytuacje i zdarzenia **wykorzystać dla przysporzenia potęgi własnej Ojczyzny.** Z drugiej strony, **trzeba być przygotowanym na to**, aby w tej wielkiej pracy **brać osobiście udział jako gromada zorganizowana, zwarta, karna i wiedząca dokąd jej dążyć i co czynić należy.**

ZJEDNOCZENIE JEST CIĄGLE KONIECZNOŚCIĄ.

Stwierdzić możemy, zarówno na podstawie tych różnych zdarzeń jakie się wkoło Polski dzieją, jak i naszych wewnętrznych w Polsce przemian, **że, aby zadaniom sprostać i zdobyć sobie u obcych szacunek i poważanie**, trzeba **być zjednoczonym w jedną zwartą gromadę, kierowaną wolą i jedną myślą.** Toteż widzimy **jak słuszne**, jak konieczne i **jak zbawienne** jest dla Polski, — dla całego narodu, rzucone przez Marszałka Śmigłego - Rydza hasło: **jaknajszybszego jednoczenia się. Dzięki temu, że słuchając Naczelnego Wodza jednoczymy się, Niemcy nie odważyli się do tej pory zaatakować ziem polskich zbrojnie.** Ciągle jeszcze obliczają trwałość naszego zjednoczenia się, ciągle jeszcze kalkulują, czy dostaną od nas w skórę słabo czy też mocno i **to ich zastanawia, i to tak ich peszy.**

Tymczasem my jednoczymy się coraz mocniej, coraz liczniejsze stają się nasze szeregi, aby zwyciężyć nie tylko przeciwników z zewnątrz, **ale aby po zwycięzeniu ich rozpocząć przebudowę Polski wewnątrz na Polskę potężną i bogatą, na Polskę sprawiedliwości społecznej!** Nie marnujmy więc czasu na nic nie dające ociąganie się. — **JAKNAJPRĘDZEJ CZYŃMY WSZYSCY ZJEDNOCZENIE NA SWOICH ODCINKACH ŻYCIA I PRACY.**

SALVATOR.

To jest istotnie dziwne!

Znane są napewno wszystkim bezczelne i kłamliwe „polskie" (w języku polskim) audycje radiowe nadawane przez niemiecką stację we Wrocławiu. Zachodzi jednak pytanie, skąd ci Niemcy czerpią wiadomości z Polski (kłamliwe jak się rzekło i „odpowiednio" dobrane). Otóż jeden z współpracowników naszego pisma zadał sobie trud odszukania źródeł tych wiadomości. Okazało się, że na 10 wiadomości z Polski aż 6 czerpali Niemcy w jednej ze swych audycji, z prasy... endeckiej. Stąd wskazówka dla tej prasy, której nie posądzamy o jakąś złą wolę, raczej o przysłowiową endecką glupotę, iżby ostrożniejszą była w formułowaniu swych wiadomości, skoro one tak skwapliwie są wykorzystywane przez państwo ościenne.

W związku z tymi audycjami stacji wrocławskiej podkreślić jeszcze należy, że szczególnie często w nich jako nieprzejednany wróg niemieckości występuje Obóz Zjednoczenia Narodowego. Wiadomo czego Niemcy najbardziej się obawiają, oto zjednoczenia narodowego, które zresztą jeśli chodzi o znane „postulaty" Niemiec, dokonało się w Polsce całkowicie.

Audycje omawiane noszą tytuł: „Czy to nie jest dziwne?". Otóż to samo pytanie nasuwa się nam, czy to nie jest istotnie dziwne, że Niemcy przypuszczają, że tymi audycjami kogokolwiek w Polsce zdołają przekonać czy zaagitować na rzecz Niemiec? Przejawia się w tym zupełna nieznajomość psychiki Polaka, który przecież nie jest potulnym obywatelem III Rzeszy, wierzącym święcie w to, w co mu każe wierzyć „miejscowa" propaganda. Szczególnie nie zwykł wierzyć Polak Niemcom. Nauczyli go tego oni sami.

Szkoda więc poprostu niemieckiej forsy z którą tam jest tak ciężko, dla tego renegata czy też Niemca, który wygłupia się kilka razy dziennie w naszym języku z radiowej stacji ...niemieckiej. To dziwne, że Niemcy nie odznaczający się zresztą polotem, nie skombinowali, że nabija on ich poprostu w butelkę.

Przed kongresem ZPZZ.

W październiku br. mija dwa lata istnienia i działania Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, powołanego do życia na ogólnopolskim kongresie delegatów związków zawodowych, który obradował w Warszawie 24 października 1937 r.

W myśl statutu, kongres ZPPZ zbiera się raz na dwa lata w celu przeprowadzenia wyboru nowych władz oraz uchwalenia planu pracy. W związku z powyższym, Wydział Wykonawczy ZPZZ rozpoczął już przygotowania do drugiego kongresu, który odbędzie się w końcu bież. roku w Warszawie.

Przed kongresem w mies. wrześniu i październiku na terenie całej Rzeczypospolitej odbędą się konferencje okręgowe ZPZZ, na których omówiony zostanie dotychczasowy dorobek Zjednoczenia, sytuacja polityczna i gospodarcza Państwa oraz sytuacja na odcinku świata pracy.

Plan konferencji jest następujący: 3 września — Rzeszów, Lwów, Piotrków, Tomaszów i woj. warszawskie; 10 września — Częstochowa, Karwina, Bielsko, Drohobycz, Lida i Radomsko; 17 września — Kraków, Warszawa - miasto, Białystok, Toruń, Brześć n.B., Pińsk, 24 września — Lublin, Kielce, Radom, Krosno, Dolina i Stanisławów; 1 października — Łódź, Sosnowiec, Chrzanów, Wilno, Stryj, Klesów; 8 października — Katowice, Chorzów, Rybnik, Gdynia, Łuck, Włocławek.

POLSKA RACJA STANU, A NIE NAIWNY OPTYMIZM

Wypadki ostatniego czasu, których widownią była i jest Europa, dowiodły jak dalece wzrosło znaczenie i rola Polski w obecnej sytuacji międzynarodowej. Nigdy nie usiłowaliśmy tworzyć jakichś bloków, a jednak Polska nabrała dziś szczególnego znaczenia w Europie jako ośrodek siły i decyzji i z tego to względu kierują się ku nam spojrzenia narodów, pragnących w nas znaleźć sojusznika. Przypada nam dziś rola czynnika decydującego w sprawie pokoju europejskiego.

Jeżeli ta rola i to znaczenie należy już dzisiaj do faktów bezspornych, to spróbujmy zdać sobie sprawę z tego, co przyczyniło się do tego stanu rzeczy.

Odpowiedź na to pytanie jest prosta: znaczenie i rola Polski wzrosły nie dzięki jakiejś koniunkturze wyjątkowej, nie dzięki jakiemuś specjalnemu zbiegowi okoliczności, ale właśnie tylko dzięki stanowczej i mocnej postawie naszej, która musiała na wszystkich zrobić silne wrażenie.

Prawdy tej świadomi są wszyscy — nie tylko my sami, ale i zagranica. Nie trzeba by nawet prawdy tej tutaj przypominać, gdyby po temu nie nasuwała się pewna okoliczność.

Trzeba jednak przyznać, że jest to okoliczność o dosyć znamiennej wymowie.

Oto w organie naszych socjalistów, „Robotniku", pojawił się w poprzednim tygodniu artykuł, który wprawdzie wymierzony był pod niewiadomym adresem, bo krytykował stanowisko ideowe w latach ostatnich „pewnej liczby Polaków", ale którym należy się zająć nieco bliżej z tego względu, że krytyce poddana została właśnie linia polityki polskiej.

Na tle stwierdzonego wzrostu znaczenia Polski wystąpienie z krytyką linii polityki naszej, która właśnie przede wszystkim do wzrostu tego znaczenia się przyczyniła, musi bardzo dziwić.

Otóż krytyka ta wysuwa jako zarzut, że linia polityki polskiej uległa załamaniu, przez ten fakt, że zerwany został pakt o nieagresji między nami a III Rzeszą. Z tego faktu zerwania paktu wysnuwa socjalistyczny „Robotnik" taki wniosek, że przez to zawiedziony został „naiwny optymizm w stosunku do dróg i celów Trzeciej Rzeszy" i że przez to Polska z roli rzekomego poplecznika „faszystowsko - totalistycznej koncepcji urządzenia nowego świata" przerzuciła się zawiedziona za linię frontu antyfaszystowskiego.

Twierdzenie to zawiera stek bałamuctw i — prosto między nami mówiąc — bredni. Nie będziemy wchodzili w to, co mogło wpłynąć na postawienie tego rodzaju twierdzeń, a tylko wyjaśnimy tutaj, błędy i fałszerstwa.

Żeby zrozumieć, że linia polityki naszej bynajmniej się nie załamała, trzeba uprzytomnić sobie to, co było **punktem wyjściowym wszelkich naszych poczynań** na terenie wewnętrznym i zewnętrznym: a więc — **poczucie naszej własnej siły i niezależności.**

To poczucie jest prostą linią naszej polityki, linią wytyczoną, przewidującą i genialnie przez Marszałka Piłsudskiego, a prowadzoną konsekwentnie przez Jego następców. Na uwadze mając całość swoich żywotnych interesów, gotowa Polska zawsze była dać zdecydowaną odprawę tym wszystkim, którzy chcieliby pomijać naszą wolę. Dlatego wysoko ceniąc swój honor narodowy i nie spuszczając z oka swych interesów w przyległym rejonie Europy, zmierzała Polska do pomnożenia swych sił przede wszystkim poprzez jak najściślejsze scementowanie narodu polskiego, poprzez jak najwyższy rozwój gospodarczy kraju i poprzez jak najszersze rozbudowanie jego siły zbrojnej.

Zawierając w 1934 r. pakt nieagresji z Trzecią Rzeszą, te wszystkie względy mieliśmy na oku. Nie był to bynajmniej „naiwny optymizm", jak to określa publicysta socjalistycznego „Robotnika", ale akt bardzo trzeźwej myśli. Układ tamten miał nam dać na zachodniej granicy, tak jak pakt z Z.S.R.R. na granicy wschodniej, spokój potrzebny do realizacji naszych zadań wewnętrznych. Kiedy w marcu rzuciliśmy Niemcom w odpowiedzi na ich pretensje twarde: „nie!" — to odpowiedź naszą mogliśmy poprzeć mocą wewnętrznej konsolidacji narodowej, i mocą rozbudowanej szeroko siły zbrojnej.

Licząc jedynie na siebie i akcentując własną niezależność, nie mogliśmy być też przez zerwanie paktu zaskoczeni, gdyż ubezpieczaliśmy się tylko a bynajmniej nie związaliśmy w niczym interesów naszych z interesami III Rzeszy.

Dlatego też — idąc dalej w prostowaniu bałamuctw — nie możemy tego paktu, zawartego przez Polskę, odrzucającą jako podstawę bezpieczeństwa wszelkie gwarancje międzynarodowe opierające się na Lidze Narodów, w myśl zasady samodzielnego uregulowania stosunków na podstawie wzajemnej nieagresji, — uważać za akt wejścia w szeregi zwolenników reżimu panującego w Trzeciej Rzeszy, jak to uważa socjalistyczny „Robotnik".

Tak samo zbliżenia się przez Polskę po zerwaniu tego paktu do państw, zwalczających totalizm nie można bynajmniej uważać za zaprzedanie interesów Polski komukolwiek.

Poczucie siły i niezależności, jakie stanowiły punkt wyjściowy wszystkich naszych poczynań z terenu wewnętrznego i zewnętrznego, nie pozwalały nam zbliżać się do takiego czy innego międzynarodowego bloku ideowego. Sojusze zaś i przymierza nasze z państwami przyjaznymi nie krępują również naszej niezależności, bo dotyczą przecież wspólnych interesów, których bronić wypadałoby przed wspólnym wrogiem.

Obecna sytuacja mocniej może nawet, niż kiedykolwiek, dowiodła słuszności naszej linii politycznej i dowiodła, że linia ta charakteryzująca się interesem polskiej racji stanu pod jakimkolwiek względem nie doznała odchylenia.

Na tle więc sytuacji obecnej, która jest triumfem naszej polityki, w której znaczenie i rola nasza wzrosła ogromnie, — dziwić bardzo musi głos tego rodzaju, jaki znaleźliśmy w socjalistycznym „Robotniku".

Głos ten dowodzi istotnie naiwnego optymizmu redaktora „Robotnika" i jego absolutnego braku zrozumienia istotnych potrzeb i istotnej roli Polski.

Jeżeli tę naiwną wiarę w nie mające żadnego znaczenia miraże można by jeszcze od biedy wybaczyć, to niezrozumienie roli Polski nie można wybaczyć pod żadnym względem.

Takie sprawy dyskwalifikują zupełnie. Tak samo, jak bałamutne gadanie o rzekomym załamaniu linii naszej konsekwentnej i prostej polityki w chwili naprężenia, które wymaga przecież od nas pełnej wiary i niezachwianej niczym gotowości.

H. M.

O dodatkach rodzinnych

W trosce o rozwój rodzin i w dążeniu do pewnego uprzywilejowania przez państwo rodziny wprowadzono oprócz normalnej płacy taryfowej specjalne świadczenia.

Świadczenia te mają trojaką formę: 1) dodatek domowy, 2) dodatek na dzieci, 3) deputat.

Jeżeli chodzi o te dodatki, to układ zbiorowy dla hut cynku i ołowiu na Górnym Śląsku normuje wypłatę tych świadczeń w ten sposób, że dodatki te płaci się za każdy przepracowany dzień roboczy oraz za ustawowe dni urlopowe (jednak bez dni chorobowych i dni urlopu nadzwyczajnego) z tym, że dodatek domowy otrzymują wszyscy żonaci i kobiety zamężne według obowiązującej tabeli w wysokości 0,13 zł za dzień pracy, a dodatek na dzieci w wysokości 0,20 zł za każdy dzień pracy na każde dziecko.

Podobny system dodatków (z drobnymi jedynie różnicami w ustaleniu kwot) regulują układy zbiorowe dla robotników zatrudnionych w przemyśle przetwórczym i w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku oraz w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim, a także w przemyśle naftowym.

Pewna różnica występuje w układach zbiorowych dla pracowników umysłowych; układ zbiorowy reguluje w tym zakresie bądź dodatki domowe i dodatki na dzieci bądź też zwrot wpisów szkolnych.

Ze względu na szczególne obowiązki, jakie dziś ciążą na rodzinie robotniczej, akcje dodatków rodzinnych jest przedsięwzięciem godnym najwyższego uznania i zarazem jak największego rozpowszechnienia.

Robotnicy w gościnie u p. premiera



W ubiegłym tygodniu pan premier, gen. dr Felicjan Składkowski, wydał dorocznym zwyczajem obiad dla robotników. Na obiedzie tym pan premier wygłosił przemówienie o znaczeniu pracy i człowieka pracy w Polsce.





Robotnicy niemieccy (którzy się zbuntowali) pracują przy budowie linii Zygfryda.

ROBOTNIK NIEMIECKI zrzuca pęta niewoli hitlerowskiej

Korespondent Wasz w ubiegłym tygodniu doniósł o prawdziwych nastrojach panujących wśród robotników niemieckich w zakładach düsseldorfskich.

Nastroje te potęgują się z każdym dniem w całej Rzeszy. Robotnik niemiecki przejrzał i poczyna reagować. Nie myślcie jednak, że tu jakakolwiek reakcja ze strony robotnika jest tak łatwa, jak w innych krajach europejskich, wyłączywszy może Sowiety i Włochy. Tu za próbę organizacji np. strajku ekonomicznego płaci się męczeństwem w obozach koncentracyjnych. Nie wolno się nawet upominać o polepszenie warunków pracy i płacy. Kto to czyni natychmiast jest ogłaszany za wroga hitleryzmu, za zdrajcę Rzeszy i jak się rzekło wysyłany do obozu koncentracyjnego. A jednak...

Tu w Düsseldorfie, jak wam już doniosłem zyskałem kilku przyjaciół wśród robotników starszego pokolenia, pamiętających wielką wojnę.

Na masówkach robotniczych krzyczą oni, że aż im w gardłach zasycha, razem z innymi. Nie mogą inaczej, gdyż partyjni kierownicy polityczni dobrze obserwują zebranych na takich masówkach. Niechby tylko który nie krzyczał dość głośno: heil!

W rozmowach prywatnych ze mną są jednak szczerzy. Z rozmów tych dowiedziałem się, że pomimo szalejącego terroru, jednak coraz częstszymi są wypadki w Rzeszy usiłowania zrzucenia nieludzkiego jarzma hitlerowskiego przez robotników niemieckich.

Wypadki te stają się możliwe tylko dzieki temu, że biorą w nich udział solidarnie wszyscy robotnicy danego wielkiego zakładu, czy w danej miejscowości. Ostatecznie, wszystkich wyekspediować do obozu nie podobna, już chociażby przez wzgląd na produkcję.

Chcąc swoim czytelnikom podać szczegółowe dane o takich bohaterskich w tutejszych warunkach wystąpieniach dopytuję się o nie swoich rozmówców. Okazuje się, że świetnie są rozientowani w tym, co dzieje się na terenie robotniczym całej Rzeszy. Okazuje się, że istnieją tajemne związki pomiędzy robotnikami niemal wszystkich niemieckich zakładów pracy. Na ślad tej sieci nie zdołała wpaść sławetna Gestapo, chociaż czyni w tym kierunku nadludzkie wprost wysiłki.

Oto te szczegóły, które zresztą przedostały się już (również dziwnym sposobem) poza granice Rzeszy.

Robotnicy największych stoczni hamburskich (Blöhm i Voss, Deutsche Werft i in.) przełamali rozkaz Htlera, by nie było podwyżek płac. Dokonali tego w ten sposób, że stosowali bierny opór, udając chorych i przedłużając ferie, wynoszące normalnie od 3 do 14 dni. Wydajność pracy spadła do tego stopnia, że przedsiębiorstwa musiały podwyższyć stawki godzinne z 72 do 80 fenigów za godzinę. Zanim zdecydowano się na ten krok, hitlerowcy długo naradzali się, co robić, ale przypomnieli sobie, że w roku 1918 stocznie hamburskie pierwsze stanęły obok marynarzy, zbuntowanych przeciw kajzerowi.

Ale oto w Zagłębiu Saary działy się ostatnio jeszcze znamienniejsze wypadki.

Nie zapominajmy, że zagłębie to weszło w skład Rzeszy dopiero niedawno, że w umysłach jego mieszkańców drzemią jeszcze poglądy, nazwijmy je tak, wolnościowe.

Napewno bardzo nie na rękę reżimowi było to, że właśnie na tej świeżo przyłączonej do Niemiec ziemi powstał, delikatnie mówiąc, ferment wśród robotników, zwłaszcza, że objął on robotników urządzających... fortyfikacje (Linię Siegfrieda). Zaniepokoił się tym sam Kanclerz, który tu przebywał w dniach 29 i 30 lipca rb. Robotnicy stosowali tu poprostu bierny opór, domagając się wyższych płac i lepszego odżywienia.

Ze względu na bliskość granicy, no i jawną kompromitację reżimu, podobno Kanclerz polecił uwzględnić żądania robotników.

Wiadomo, jak wielką wagę przywiązują hitlerowcy do sprawy surowców. Specjalnie chodzi im o zwiększenie dobycia węgla. Cóż, kiedy górnik niemiecki dopingowany w nieludzki sposób wyczerpał się już zupełnie. Wydajność pracy w Rzeszy zamiast się zwiększać opada w sposób katastrofalny. W takim np. zagłębiu Ruhry, gdy w r. 1936 na głowę wypadało 1711 kg węgla w jednej zmianie, to w roku 1937 liczba ta spadła do 1627, a w r. 1938 do 1547.

Nic nie pomogły tu zarządzenia Goeringa, który w marcu rb. przedłużył czas pracy z 8 godzin do 8 godzin 45 minut. Mianowano też tu komisarzem do powiększenia wydajności pracy osławionego skądinąd p. Paula Waltera, jednak nic i to nie pomogło.

Tak, mówili moi niemieccy rozmówcy, przekroczono już granicę; głodny, źle płatny, wątpiący w duchu w słuszność wmawianych mu przez propagandę haseł i sloganów, robotnik niemiecki więcej już nic z siebie nie da. I zwierzę przecież dźwiga ciężary tylko do pewnej granicy swych możliwości. A reżim wciąż pcha Niemcy do wojny, w której zdecyduje możność dobywania z ludzi największych wysiłków. Tylko, że zwiększenie tych wysiłków, jeżeli chodzi o robotnika niemieckiego, niech pan nam wierzy, nie jest już możliwe.

Po nadmiernym napięciu musi przyjść upadek sił i ten upadek już w Rzeszy się niestety, rozpoczął.

Bodaj zaczął się on od robotnika, bo też go najwięcej wykorzystywano, najwięcej dopingowano. Jeśli do wojny dojdzie, to wy Polacy, przyznajemy, pójdziecie na nią wypoczęci, z wiarą w słuszność swojej sprawy, my bardzo wyczerpani i, niestety... bez tej wiary. W głębi duszy przestaliśmy już bowiem wierzyć naszej propagandzie. Nazbyt była krzykliwa i ordynarna, żeby mogła mieć rację.

H. S.

P. P. S. w roli wroga robotników

W kopalni nafty „Kościuszko" w Turaszówce, woj. lwowskie, od 21 lipca b. r. trwa strajk robotników, który wybuchł z powodu niewypłacania przez właścicieli kopalni zarobków. Należy przy tym zaznaczyć, że wszyscy pracujący na kopalni robotnicy są członkami Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, natomiast właścicielami kopalni są udziałowcy-robotnicy, przynależni do klasowych związków zawodowych i P. P. S.

W tej sytuacji cały zatarg o wypłatę zarobków przybrał raczej tło polityczne, ze strony bowiem właścicieli kopalni przedsiębrane już były próby przeciągnięcia robotników do socjalistycznego, Centralnego Związku Górników.

Mimo trzykrotnych konferencyj i interwencji inspektora pracy — zatarg się przedłuża, robotnicy zaś, zatrudnieni u przedstawicieli partii, która rzekomo pracuje „dla dobra klasy robotniczej" — cierpią skrajną nędzę wraz z licznymi rodzinami.

Widocznie jest duża różnica między wiecowymi hasłami P. P. S., a praktyką, trudno bowiem pogodzić stanowisko właściciela kopalni z interesami robotników. A. są tacy, którzy sądzili do tej pory, że P. P. S. jest zażartym wrogiem kapitalizmu... My nie.

W Litwie wre praca

Przyjemnie jest przyjechać do kraju, który jest nam tak bliski. Jakby przejść graniczną miedzę sąsiedniej zagrody — próg domu najbliższego sąsiada.

Przez cały czas pobytu w Litwie nie opuszczało mnie to uczucie niemal braterskiej bliskości. Wszystko zdawało się być znajome i drogie. I krajobraz taki sam jak po naszej stronie, i piękne lasy, których widok człek od chwili przeczytania „Pana Tadeusza" nosił w sobie, i zebrane w Muzeum kowieńskim świątki oraz zdjęcia przydrożnych krzyżów, próbki tkanin litewskich i dom, w którym mieszkał Adam Mickiewicz. Wzrusza i zbliża nas jeszcze mocniej wspólny kult dla wieszcza. Kult, który nie pozwala na rozbiórkę pamiątkowego domu, maleńkiego i wrośniętego w ziemię, wysuniętego niemal na środek jezdni. Domek ten tamuje ruch nowoczesnej ulicy Mickiewicza. Istnieje projekt przeniesienia go w głąb ulicy. Lecz ze zrealizowaniem zamierzeń jakoś schodzi.



Rzeźba ludowa litewska.

— Wszyscy przywykliśmy do tego, że właśnie w tym miejscu stoi — mówił nasz przewodnik.

Oprócz serdeczności i bliskości, której nie zdołały zatrzeć chwilowa niechęć i oziębłość stosunków między narodami litewskim i polskim, istnieje w obu narodach wzajemna ciekawość. Świadectwem tego zainteresowania są wzajemne nasze odwiedziny. Gdym była w Litwie, bawiło jednocześnie kilka wycieczek z Polski. Między nimi wycieczki nauczycieli, literatów i spółdzielców.

Wszyscy mieliśmy szeroko otwarte oczy i uszy. Pragnęliśmy jak najwięcej zobaczyć, jak najwięcej uchwycić właściwości naszych sąsiadów i jak najlepiej zrozumieć.

A przyglądać się było czemu.

W Litwie wre praca. Kowno (po litewsku Kaunas), stolica Litwy, jest pięknym nowoczesnym, a w obecnych warunkach — osobliwym i szczęśliwym miastem. Nie posiada, jak zresztą i cała Litwa, ani jednego bezrobotnego. Jezdnie i chodniki dobrze utrzymane, dużo pięknych i nowoczesnych budowli. Ruch autobusowy potęguje jeszcze wrażenie nowoczesności miasta. Budownictwo rozwija się i kwitnie. Ciągle spotykane budujące się domy przypominały Warszawę.

Pokazano nam też nowowybudowane gmachy szkolne.

Na trasie Kowno—Wiłkomierz (Ukmergé)—Poniewież (Panevėžys) — Kiejdany (Kédeiniai) — Kowno spotykaliśmy wiele odcinków budujących się szos.

Wsie, jakie mijaliśmy, wsie o specyficznym charakterze, spowodowanym reformą rolną i skomasowaniem gruntów, miały poza rozrzuceniem poszczególnych zagród, jeszcze pewne szczególne, świadczące o kulturze wsi, znamię: maszty do anten radiowych, przy każdej niemal chacie.

Nie sprawdzałam informacji, udzielonej mi przez znajomego Litwina, na temat uczestnictwa dzieci chłopskich w szkołach średnich i wyższych, myślę jednak, że należy mu zaufać. Twierdził on, że wśród młodzieży kształcącej się w gimnazjach i na uniwersytecie — 70 proc. stanowią dzieci chłopskie.

Jest to możliwe w kraju, który sobie na wzór innych krajów bałtyckich powiedział, że jest krajem chłopskim i całe życie gospodarcze nastawił na podniesienie dobrobytu tej warstwy ludności.

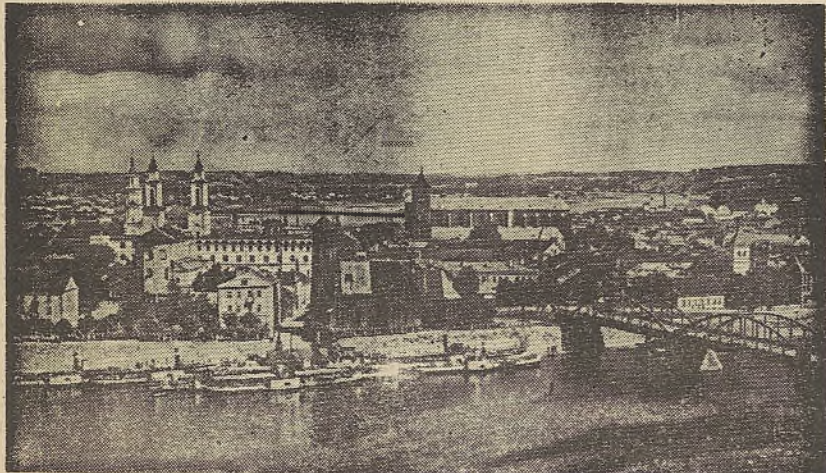
Mimo to Litwini rozbudowują swój nieliczny dotąd przemysł, który do niedawna koncentrował się w Kłajpedzie.



Gmach „Pienocentras'u" w Kownie.

Najwięcej jednak są dumni nasi sąsiedzi ze swojego ruchu spółdzielczego i jego osiągnięć.

Istotnie, spółdzielczość w Litwie jest bardzo silnie rozbudowana, posiada nieco różniące się od naszych metody pracy i inny charakter, prawdopodobnie przystosowany do tamtych warunków. Spółdzielczość w Litwie odgrywa w życiu zarówno gospodarczym jak i społecznym dominującą rolę i jest bodaj najciekawszym zjawiskiem w Nowej Litwie.



Ogólny widok Kowna.

Uchwały pracowników

dróg kołowych

Ostatnio obradowała w Warszawie rada przedstawicieli okręgowych Zw. Zaw. Pracowników Dróg Kołowych, skupiająca w swych szeregach pracowników drogowych z całego obszaru Rzplitej.

Na posiedzeniu tym przyjęto na wstępie następującą uchwałę:

„Pracownicy drogowi zrzeszeni w Związku Zawodowym Pracowników Dróg Kołowych R. P., świadomi obywatelskiego obowiązku wobec zakusów naruszenia granic Rzeczypospolitej Polskiej, wywalczonych krwią i mozołem Jej obywateli, są zawsze gotowi w obronie granic i mocarstwowego stanowiska Polski złożyć wszystkie swe siły i walczyć w razie potrzeby aż do ostatniego tchu, nie szczędząc krwi i życia. Dla podniesienia gotowości bojowej pracowników służby drogowej oraz utrzymania ich na odpowiednim stopniu sprawności wojskowej, konieczne jest powołanie Drogowego Przysposobienia Wojskowego, uwzględniającego szkolenie w przystosowaniu do charakteru i warunków pracy".

W sprawie stanu dróg w Polsce rada przedstawicieli drogowych stwierdziła, że stan dróg, jakkolwiek na przestrzeni ostatnich lat wykazuje pewną poprawę, to jednak nie osiągnął jeszcze tego poziomu, jakiego wymaga konieczność życiowa oraz interes gospodarstwa narodowego. Zmobilizowanie w sposób racjonalny wszystkich sił i środków, mające na celu rozszerzenie prac i wzmocnienie ich tempa, celem dostosowania sieci i stanu dróg do istniejących potrzeb, jest koniecznością, dyktowaną przede wszystkim względami wzmożenia obronności kraju.

W dalszym ciągu swych obrad rada zajęła się szczegółowo warunkami pracy i płacy pracowników drogowych, wysuwając szereg postulatów w sprawie normowania uposażeń, wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, urlopów, awansów, przestrzegania godzin pracy oraz ubezpieczeń w Powiatowym Funduszu Emerytalnym. Poza tym zgłoszono postulaty stałego przeszkalania pracowników służby drogowej dla podniesienia jej poziomu fachowego.

Przypominamy, że wszelkie reklamacje w sprawie dostarczania „Robotnika Polskiego" należy przesyłać na kartce pocztowej bezpośrednio do Administracji — Warszawa, ul. Matejki 3. Karta taka z napisem „reklamacja gazetowa" jest wolna od opłaty pocztowej.

Realizują się nasze postulaty

Przygotowania projektu o delegacjach pracowniczych

Od dłuższego czasu organizacje zawodowe wysuwały żądanie ustawowego unormowania sprawy delegacji pracowniczych w zakładach pracy, które są obecnie prawnie określone jedynie na terenie województwa śląskiego, gdzie występują jako rady zakładowe, oraz na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego, działając w formie tzw. wydziałów robotniczych, będących, podobnie jak rady zakładowe, lokalnym przedstawicielstwem robotniczym w zakładach pracy.

Ostatnio w Ministerstwie Opieki Społecznej były przeprowadzone prace na temat jednolitego, w odniesieniu do terenu całej Polski, prawnego unormowania instytucji lokalnego przedstawicielstwa pracowniczego. Pierwszy szkic tego projektu, nie będącego jeszcze oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa, został rozesłany do zaopiniowania naszej centrali zawodowej i ma posłużyć, bezwątpienia po uzgodnieniu słusznych poprawek związków zawodowych, dla ostatecznego sformułowania nowych przepisów.

Projekt opiera się na doświadczeniu i praktyce dotychczas istniejącej i nie zmienia **dotychczasowej konstrukcji reprezentacji pracowniczej, polegającej na tym, że jedynie związki zawodowe są powołane do występowania w obronie materialnych praw swych członków, do zawierania układów zbiorowych pracy, do brania udziału w postępowaniu pojednawczym i do prawnej reprezentacji interesów pracowniczych, czy to w kontaktach z władzami, czy w stosunkach z innymi ugrupowaniami zawodowymi.**

Oczywistą jest rzeczą, iż prawne sformułowanie poszczególnych postanowień posiada dla praktycznego układu stosunków wielką doniosłość. Jeżeli nie będziemy potrafili należycie określić właściwości i zakresu działania rad pracowniczych, będących reprezentacją lokalnych interesów robotników danego przedsiębiorstwa, to również nie będziemy w stanie w następstwie wykorzystać tych postanowień i zrealizować pożądaną obronę.

Nim jednak dokonane zostanie wszechstronne rozważenie i przedyskutowanie poszczególnych postanowień projektu, wydaje się rzeczą celową, ażeby podkreślić **główne wytyczne jakie powinny znaleźć się przy ustalaniu ram przyszłych przepisów o delegacjach pracowniczych.**

Pierwsza i zasadnicza kwestia — to jest charakter jaki pragniemy nadać nowotworzonej instytucji lokalnego przedstawicielstwa zawodowego. Nim przystąpimy do omawiania uprawnień i **zakresu działania rady pracowniczej w zakładzie pracy**, musimy uświadomić sobie, czy pragniemy, ażeby ta rada była w dalszym ciągu reprezentantką lokalnych interesów robotników danej fabryki, baczącą na wykonywanie istniejących norm, czy też ma to być nowa instytucja prawna, o daleko idących uprawnieniach, dotychczas przez tzw. delegacje robotnicze w zakładach pracy nie wypełnianych.

Jeżeli ma być przyjęta zasada, że nowa ustawa o radach pracowniczych w zakładach pracy, nie narusza w niczym dotychczasowego charakteru i zakresu funkcjonowania związków zawodowych, to wydaje się, że choć nazwa „rada pracownicza" nie jest bynajmniej terminem nowym i na niektórych terenach naszego kraju mającym już zastosowanie, należałoby raczej zastanowić się nad możnością przyjęcia drugiego terminu, również w praktyce znanego, a mianowicie **delegacja pracownicza lub lokalne przedstawicielstwo pracownicze.**

Wspomniany projekt o radach pracowniczych w zakładzie pracy przewiduje, że w zakładach mniejszych, gdzie z uwagi na liczbę zatrudnionych nie może być powołana wieloosobowa rada pracownicza, będą powoływani w **tym samym trybie przzodownicy załogi**, pełniący czynności rady. Ten drugi **termin wydaje się stosunkowo bardzo szczęśliwy** i ograniczający działalność przedstawicielstwa zawodowego, już z nazwy samej, do ram tych spraw, które dziś są faktycznie przez lokalne przedstawicielstwo zawodowe w wielu fabrykach i w warsztatach załatwiane.

Jeżeliby jednak przyjąć, że rady zakładowe, czy jak je projekt nazywa rady pracownicze, mają rozwinąć znacznie większą niż dotychczas działalność, choćby nawet formalnie nie ograniczały dotychczasowego zakresu działalności związków zawodowych, to wówczas musielibyśmy liczyć się z rozrostem zadań w pierwszym rzędzie, lub niemal wyłącznie, **rad pracowniczych wielkich zakładów pracy.**

Według ostatniego sprawozdania Inspekcji Pracy, było w Polsce 390 przedsiębiorstw zatrudniających 500 i więcej robotników, a więc przedsiębiorstw wielkich. 390 wielkich przedsiębiorstw, tj. liczba stosunkowo nieznaczna w porównaniu do całej pozostałej liczby zakładów pracy, która, tylko według ewidencji inspekcji pracy, co z natury rzeczy nie może wyczerpywać całkowitej liczby istniejących przedsiębiorstw, wynosi jednak w kraju naszym ponad 35 tysięcy. A więc wielkie przedsiębiorstwa stanowią zaledwie 1 proc. istniejących zakładów pracy i zatrudniają około 450 tys. robotników, podczas gdy ogólna liczba pracowników zatrudnionych w przemyśle, rzemiośle, transporcie itp., wyłączając nawet robotników rolnych, sięga według danych spisu ludności około 2.800 tys. robotników, a łącznie z robotnikami rolnymi przekracza 4 miliony osób!

Jest rzeczą bez wątpienia ważną, ażeby wszyscy pracownicy, czy to zatrudnieni w wielkim, czy w średnim lub małym zakładzie pracy, znaleźli należytą reprezentację swych interesów, reprezentację możliwie doskonałą i jak najbardziej uniezależnioną od pracodawcy.

Dotychczasowy podział czynności pomiędzy związkiem zawodowym a delegacją pracowniczą ustalający, że do związku zawodowego należy reprezentacja interesów ekonomicznych, a lokalna delegacja zajmuje się dopilnowaniem realizacji ustalonych zasad, posiadał poważne zalety.

Gdybyśmy jednak nawet jak najszerzej potraktowali kompetencje rad zakładowych i gdybyśmy wyposażyli członków tych rad w możliwości wszechstronnego oddziaływania na układ stosunków społecznych w danym przedsiębiorstwie, to zawsze pozostanie jedno niebezpieczeństwo, grożące zwichnięciem całym działalności rady, a mianowicie możność zwolnienia przez pracodawcę niemiłych sobie pracowników — członków rady. I tu jesteśmy przy **drugim fundamentalnym zagadnieniu**, które musi być rozstrzygnięte z okazji wprowadzenia w życie rady zakładowej, a mianowicie **konieczności dostarczenia czynnym działaczom robotniczym, będącym członkami rady, należytej ochrony**. Zagwarantowanie, że członek rady pracowniczej, czy też przodownik w mniejszym zakładzie, **nie może być z tytułu swych czynności społecznych ani zwolniony, ani w jakikolwiek sposób prześladowany, np. przez obniżanie mu płacy, pozbawianie awansu itp., jest sprawą decydującą dla przyszłego układu stosunków w zakresie sprawnego funkcjonowania rad pracowniczych.**

Wiemy jak trudne sytuacje wynikały na tle prześladowania działaczy robotniczych, szczególnie na terenie przemysłu włókienniczego łódzkiego i jak wiele wysiłku, nie tylko na drodze akcji strajkowej ogółu zainteresowanych pracowników, lecz i wysiłku inspektorów pracy, było potrzeba, ażeby przywrócić stan legalności w odniesieniu do zwalnianych i szykanowanych robotników.

Trzecią doniosłą kwestią jest **sprawa zapewnienia przedstawicielstwu pracowniczemu w zakładzie pracy całkowicie obiektywnych warunków, w których będzie dokonany wybór członków rady.** Pozornie rzecz ta mogłaby się wydawać zupełnie jasną i prostą, jednak, jak wykazuje praktyka, działalność poszczególnych pracodawców sprowadzała już niejednokrotnie do całkowitego spaczenia idei lokalnego przedstawicielstwa zawodowego tylko dlatego, że różnymi sztuczkami, a często jaskrawą nieuczciwością, pracodawca potrafił spowodować wybranie ludzi nie mających nic wspólnego z rzeczywistą reprezentacją interesów robotniczych danego zakładu pracy.

Wiemy doskonale, że dotychczasowe wybory przeprowadzał zazwyczaj pracodawca, a tylko w najlepszym razie przedstawiciel inspekcji pracy był obecny przy procedurze wyborczej. Usunięcie wpływu pracodawcy na bieg przeprowadzanych wyborów musi być zasadniczą przesłanką nowych przepisów, jeśli istotnie mamy rozporządzać odbiciem realnego stanu rzeczy.

Pomijając te czy inne zastrzeżenia, które nasuną się w związku z obszernym projektem na temat rad pracowniczych w zakładach pracy, należy z góry zaznaczyć, że **ustawowe unormowanie instytucji lokalnego przedstawicielstwa zawodowego, gdyby tylko miało ograniczyć się do przyjęcia obecnego stanu kompetencji w tym zakresie, lecz gdyby jednocześnie przyniosło działaczom zawodowym ochronę w sprawowaniu ich funkcyj społecznych i zabezpieczyło sposób przeprowadzania wyborów od niepożądanych wpływów, jakie dotychczas posiadał pracodawca w wielu przypadkach, byłoby znacznym sukcesem w kierunku uporządkowania tej dziedziny stosunków społecznych.**

MICHAŁ DĄBROWSKI

Dokształcanie się metodą korespondencyjną

Kończy się lato. Dzień coraz krótszy. Coraz więcej czasu będziemy mieli podczas długich jesiennych i zimowych wieczorów.

Jak można najlepiej wypełnić treścią pozostający od obowiązków czas?

Znaną powszechnie prawdą jest, że wykształcenie nie tylko wzbogaca nasze życie wewnętrzne, ale ułatwia nam zdobycie lepszych warunków bytu. Nie każdy przy pracy zawodowej ma czas chodzić do szkoły dokształcającej, a na wsi nawet nie ma zazwyczaj takiej szkoły, do której mogli by uczęszczać dorośli. Przenieść się do miasta na naukę? O tym marzyć może dziś niewielu. A wiedzę zdobyć można łatwo nie wychodząc nawet z domu. Z pomocą tu przychodzi Stowarzyszenie **Powszechna Uczelnia Korespondencyjna**[1] (Warszawa I ul. Mokotowska 19 m. 6, tel. 8-21-10), działające od 2 lat na terenie całej Polski i wśród rodaków za granicą. Przy pomocy prowadzonych przez siebie kursów dokształca ono planowo i pod kompetentnym kierunkiem. Przygotowuje metodą korespondencyjną do egzaminów państwowych z zakresu **siedmioklasowej szkoły powszechnej, gimnazjum ogólnokształcące** (4 kl.) i gimnazjum kupieckiego (3 kl. — narazie uruchomiona I kl.).

Samo nauczanie odbywa się w sposób bardzo prosty. Co miesiąc uczeń otrzymuje zeszyty kursów lub podręczniki do samodzielnego opracowania. O stopniu zrozumienia i opanowania przez ucznia wiadomości świadczą zadania, które uczniowie odsyłają do P.U.K. Zadania te po poprawieniu i zaopatrzeniu w odpowiednie uwagi znowu są zwracane uczniom.

Kursy P.U.K. oparte są ściśle na programach Ministerstwa W.R. i O.P., przystosowane do umysłowości i zainteresowań ludzi dojrzałych, zastępują i podręcznik i nauczyciela. **W każdej chwili można rozpocząć naukę.**

Prospekty i szczegółowe informacje udzielane są na każde żądanie.

[1]) Stowarzyszenie to przejęło działalność zlikwidowanej w r. 1938 spółki z o. o. Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny.

Zespoły rzemieślników

W organizmie gospodarczym państwa polskiego rzemiosło odgrywa doniosłą rolę. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że rzemiosło jest po rolnictwie drugą co do wielkości dziedziną życia gospodarczego. W roku 1937 na terenie całej Polski było czynnych 373.529 warsztatów rzemieślniczych. Przyjmując, że przeciętnie w jednym warsztacie rzemieślniczym jest 2 zatrudnionych, otrzymamy szacunkowo (z braku innych ścisłych statystycznych danych), stan zatrudnienia rzemiosła w 1937 r. na 747.058 pracowników. Jeśli przy tym się zważy, że w analogicznym okresie stan zatrudnienia w przemyśle wielkim i średnim (górnictwo, hutnictwo, przemysł przetwórczy, elektrownie i wodociągi) wynosił 750.800, liczba zatrudnionych w rzemiośle nabiera należytej wagi w strukturze gospodarstwa polskiego. Przy tej sposobności należy także wspomnieć, że w okresie kryzysu (1930—1935) rzemiosło miało wyższy stan zatrudnienia niż produkcja wielko-przemysłowa.

Wartość produkcji rzemiosła należy szacować dość wysoko, jednakże żadnych, choćby nawet w przybliżeniu ścisłych liczb przytoczyć w tym względzie nie można, z powodu braku danych statystycznych. Do powyższych wstępnych stwierdzeń dodać należy, że na połowę ilości warsztatów rzemieślniczych składają się 4 rzemiosła, a mianowicie: szewstwo, krawiectwo, rzeźnictwo i kowalstwo, oraz że rzemiosło dzieli się na około 70 różnego rodzaju zawodów, zajęć i usług.

Rzemiosło, które w drugiej połowie wieku 19-go przechodziło okres upadku (rozwój przemysłu fabrycznego oraz rozbudowa kolejnictwa), obecnie wchodzi w nowy okres rozwoju. Przewidywania, że jest to zanikająca forma produkcji, okazało się błędne. Błąd w traktowaniu rzemiosła polegał na tym, że uważano rzemiosło za formę produkcji, w której postęp techniczny nic nie ma do powiedzenia oraz, że nie doceniano zdolności ewolucyjnej rzemiosła. Postęp techniczny skazuje wprawdzie niektóre zawody rzemieślnicze na zagładę, ale równocześnie na miejsce jednych zawodów powstają inne, a lista zawodów rzemieślniczych ma raczej tendencję do rozszerzania się, a nie do zmniejszania się, tak, że ogólny bilans dla rzemiosła pozostaje dodatni.

Ze stanowiska społecznego rzemiosło zaspakaja podstawowe pragnienia jednostek do posiadania własnego warsztatu wytwórczego, gdyż łączy w jednym ręku własność dóbr wytwórczych z pracą i dzięki temu jest bardzo ważnym czynnikiem równowagi społecznej.

Rzemiosło wykazując wzrost liczby czynnych warsztatów rzemieślniczych na przestrzeni lat 1919 do 1937, za wyjątkiem 1935 r., w którym odczuło bardzo boleśnie skutki kryzysu, wydatnie przyczynia się do wzmożenia naszego potencjału gospodarczego, a ponadto ułatwia i przyśpiesza stworzenie podstaw do uprzemysłowienia kraju. Ogromna ilość drobnych warsztatów rozrzuconych na całym obszarze kraju, zdolność do zatrudnienia wielkiej liczby pracowników przy stosunkowo skromnych wkładach inwestycyjnych, odporność na niszczące działanie kryzysów gospodarczych, wreszcie angażowanie w produkcji surowców krajowych i kapitałów polskich — oto walory, które dostatecznie podkreślają, jak niesłychanie ważnym elementem w strukturze gospodarczej i społecznej kraju jest rzemiosło.

Mówiąc o rzemiośle nie sposób nie wspomnieć o chałupnictwie, które jest zdegenerowaną formą rzemiosła. Praca chałupnicza polega na wytwarzaniu lub wykonywaniu przedmiotów zamówionych przez nakładcę we własnym mieszkaniu, pracującego na rachunek nakładcy. Warunki pracy chałupniczej są bardzo ciężkie. System pracy chałupniczej rozszerza swój zasięg na nowe dziedziny i nowe wytwórczości. Częstym motywem gospodarczym tej działalności będzie chęć uniknięcia obciążeń społecznych oraz chęć uniknięcia opodatkowania. Zagadnienie chałupnictwa ściągnęło na siebie uwagę czynników rządowych i samorządowych, które dążą do uniezależnienia chałupników od wyzysku nakładców przez popieranie spółdzielczości pracy.

Rzemiosło polskie, aby mogło należycie spełnić swą rolę w życiu gospodarczym państwa oraz aby było w stanie skutecznie realizować przeznaczony sobie odcinek gospodarczy, musi być należycie zorganizowane i zwarte wewnętrznie.

W pierwszej połowie sierpnia br. zostało powołane przy Sztabie Obozu Zjednoczenia Narodowego w ramach Oddziału Spraw Ruchu Zawodowo-Gospodarczego Główne Kierownictwo Zespołów Rzemieślniczych w następującym składzie:

Prezes: Zygmunt Oskierko-Jeznacki, mistrz zegarmistrzowski.

Doradca prawno-ekonom.: mgr. Władysław Prosnowski:

Wiceprezes: Stefan Domaradzki, budowniczy.
Wiceprezes: Bronisław Magiera, mistrz piekarski.
Wiceprezes: Grzegorz Pieniążkiewicz, mistrz krawiecki:

Sekretarz: inż. Kazimierz Gürtler, mistrz wędliniarski.

Zast. sekretarza: Józef Kisieliński, mistrz fotograficzny.

Członkowie: inż. Jerzy Kamler, mistrz stolarski, Ludwik Baszkiewicz, mistrz ślusarski, Julian Gajewski, mistrz tokarsko-metalowy, Edmund Karłowicz, mistrz rękawiczniczy.

Zespół jest w OZN podstawową komórką pracy.

Zadaniem Głównego Kierownictwa Zespołów Rzemieślników będzie realizacja ideologii OZN oraz prowadzenie konkretnych prac na odcinku rzemieślniczym, które dotyczą całokształtu organizacji i polityki gospodarczej rzemiosła. Poza tym Główne Kierownictwo Zespołów Rzemieślników w swej działalności będzie dążyć do urzeczywistnienia hasła unarodowienia rzemiosła, które w obecnej chwili jest opanowane przez element obcy naszej kulturze i psychice, oraz do odrobienia zaległości ubiegłych lat, jeśli chodzi o odbudowanie silnego polskiego stanu średniego, mieszczańskiego, w znaczeniu zachodnio-europejskim.

Z tych też powodów prace Zespołów Rzemieślniczych zasługują na całkowite poparcie całego społeczeństwa.

EMZET

O dobre podstawy gospodarcze naszych związków

Skarbnik „z głową" — to gwarancja zasobnej kasy organizacji

Jako dawny działacz w organizacjach różnego rodzaju, a biorąc pod uwagę dzisiejszą rzeczywistość wśród robotniczego ruchu zawodowego stwierdziłem, ŻE JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH PODSTAW RUCHU ZAWODOWEGO JEST — SKARBOWOŚĆ.

Dawniej, można było nie zwracać jeszcze takiej uwagi na to, czy członkowie związku opłacają solidnie składki do swoich Zarządów Oddziałowych, czy też nie.

Dawniej bowiem związki NIE MIAŁY TYLE OBOWIĄZKÓW I ZADAŃ do wykonywania, co dziś. Mówię tu o związkach zawodowych, które uważają się za solidne. Dziś żadna szersza społecznie czy organizacyjnie zawodowa robota nie może być prowadzona z korzyścią dla członków Oddziału, JEŚLI ODDZIAŁ MA ZA MAŁĄ LICZBĘ CZŁONKÓW a stąd i opłat członkowskich, ALBO JEŚLI NIE WSZYSCY CZŁONKOWIE WYWIĄZUJĄ SIĘ UCZCIWIE Z PŁACENIA SKŁADEK. Obserwuję prawie od dwóch lat robotę ZPZZ-tu — rozumiem jego wielkie cele i zadania jakich się dokonać podjęło. PRZEWIDUJĘ JAK WIELKIE KORZYŚCI MATERIALNE I SPOŁECZNE BĘDĄ MIAŁY POLSKIE MASY PRACUJĄCE PRZEZ ZJEDNOCZENIE SIĘ W ZPZZ-cie i przygotowanie się do tych poważnych zadań — dochodzę jednak do wniosku, że BEZ POSTAWIENIA DOBRZE SKARBOWOŚCI W ODDZIAŁACH ZWIĄZKÓW, a co za tym idzie i w Zarządach Głównych poszczególnych Związków — ANI ZWIĄZKI SWOICH ZAMIERZEŃ, ANI CZŁONKOWIE GRUNTOWNEJ POPRAWY SWEGO BYTOWANIA — NIE OSIĄGNĄ!

Rozważmy co się działo w Polsce ze „skarbowością" przez te dwadzieścia lat naszej niepodległości. Polska miała różnych skarbników. Byli zdolni, średnio zdolni, byli i niezdolni — jak to się mówi ludzie bez głowy, toteż Polskę gnębiły wtedy kryzysy, niedomagania, bezrobocia.

Aż oto, Pan Prezydent zaprosił na skarbnika Inżyniera Kwiatkowskiego I ZARAZ ODMIENIŁO SIĘ NA LEPSZE. Poszedł ruch w interesie, a daj Boże, kilkanaście lat takiej pracy Ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego, TO Z POLSKI ZROBI SIĘ BOGATE, ZASOBNE PAŃSTWO, zaś polskim masom pracującym BĘDZIE W OJCZYŹNIE WYGODNIE I DOSTATNIO ŻYĆ.

A wszystko to będziemy zawdzięczać zdolnemu i z dobrą głową skarbnikowi, jakim jest pan inż. Kwiatkowski.

Stąd też płynie przykład dla naszych związków zawodowych, dla zarządów oddziałów. CHCECIE MIEĆ MOŻNOŚĆ PROWADZENIA SZERSZEJ DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACYJNEJ CZY WYCHOWAWCZO-SPOŁECZNEJ, MUSICIE MIEĆ GOTÓWKĘ, a aby mieć gotówkę i dobry w Związku plan gospodarczy — TRZEBA MIEĆ Z „DOBRĄ GŁOWĄ", DOBREGO SKARBNIKA. Ktoś może mi zarzucić, że czynię złe porównanie, stawiając jako przykład dla skarbników Oddziałowych Związków Inżyniera Kwiatkowskiego. Cóż bowiem ma minister Skarbu do skarbnika związku? Właśnie umyślnie to porównanie czynię, bo minister skarbnik, na całą Polskę, gospodarując z tego co mu — jako „członkowie" Państwa — wpłacą obywatele Polski, boć przecież podatek państwowy, jest pewnego rodzaju składką członkowską, opartą na odpowiednich ustawach.

A przecież składki członków związków, też są oparte na statucie i na uchwałach zjazdów więc są podatkiem!

Ale różnica polega na tym, że skarbnik Państwo umie uchwalone podatki od obywateli — członków państwa ściągać, A ODDZIAŁOWI SKARBNICY CZĘSTO TEGO NIE POTRAFIĄ, WYGLĄDA TO CZĘSTO TAK, JAK GDYBY W ODDZIALE ZWIĄZKU PANOWAŁ KRYZYS. A DLACZEGO? BO SKARBNIK JEST KIEPSKI.

Zapewne obywatele skarbnicy powiedzą: „Ale minister ma aparat państwowy do rozporządzania, ma poborców, urzędy, ma „egzekutywę" za sobą".

A WY TEGO WSZYSTKIEGO NIE MACIE? MACIE PRZECIEŻ STATUT I UCHWAŁY ZJAZDÓW CZY WALNYCH ZEBRAŃ, poborców również sobie dobierzecie, a urzędów innych na waszym terenie nie trzeba, bo sam każdy z was jest najwyższym urzędnikiem skarbowym na swoim oddziałowym terenie. Mieć trzeba poza tym dobrą głowę, głowę skarbnika.

JEDNYM SŁOWEM, SKARBNIK BEZ GŁOWY I ROZUMIENIA SWOICH OBOWIĄZKÓW ZAWSZE BĘDZIE SIEDZIAŁ W KRYZYSIE I UNIEMOŻLIWI WSZELKI ROZWÓJ. WSZELKĄ PRACĘ ORGANIZACYJNĄ I SPOŁECZNĄ W ODDZIELE ZWIĄZKU. ZA TO SKARBNIK Z GŁOWĄ, HO, HO, TEN ZNAJDZIE NIE TYLKO SPOSÓB NA ŚCIĄGANIE PODATKU ZAWODOWEGO CZYLI SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, ON ZNAJDZIE JESZCZE INNE ŹRÓDŁA DOCHODOWE NA TERENIE ZWIĄZKU.

Ale, nie sztuka zdobyć miesięcznie więcej gotówki, jeszcze większą sztuką UMIEĆ NIĄ ZARZĄDZIĆ Z KORZYŚCIĄ DLA ZWIĄZKU, dla zadań jakie ma on do wykonania.

Można przecież miesięczny dochód WYDAĆ NA RZECZY, na sprawy społecznie NIEPOŻYTECZNE i można wydać pieniądze ze składek Z WIELKĄ KORZYŚCIĄ DLA ORGANIZACYJ i jej członków.

Bo trzeba pamiętać, a to muszą rozumieć przede wszystkim skarbnicy, że składki członkowskie, ten podatek zawodowy ,TO GROSZ PUBLICZNY, KTÓREGO PILNOWAĆ NALEŻY LEPIEJ NIŻ WŁASNEGO. — GROSZ PUBLICZNY JEST PRZEZNACZONY NA SPRAWY DOBRA PUBLICZNEGO!

Rozpisałem się może za dużo na temat skarbowości i skarbników w oddziałach związków zawodowych, ale kiedy Obywatele Z.P.Z.Z.-towcy POSTANOWILIŚCIE IŚĆ Z RUCHEM ZAWODOWYM NA NOWĄ DROGĘ, którą chcecie dojść do Polski gospodarczo bogatej, zasobnej i społecznie sprawiedliwej, to i SWOJĄ ROBOTĘ ORGANIZOWANIA ZWIĄZKÓW MUSICIE POSTAWIĆ NA TRWAŁYCH ZASADACH GOSPODARCZYCH, bo to dopiero pozwoli wam na rozwijanie akcji społeczno - wychowawczej.

Toteż uważam, że tak, jak w Polsce postarano się o dobrego, co się zowie, skarbnika, i dopiero wtedy Polska weszła na drogę rozwoju gospodarczego, tak też i W ODDZIAŁACH ZWIĄZKOWYCH, TRZEBA STARAĆ SIĘ ZAWSZE O DOBRYCH SKARBNIKÓW, bo od nich zależy w dużym stopniu rozwój organizacji. Oczywiście, że uznawanie podstaw gospodarczych, nie znaczy wcale, żeby robota zawodowa miała być opłacana. Wręcz przeciwnie, musi ona być bezinteresowną, natomiast konieczne są wydatki t. zw. organizacyjne.

WALENTY OBERSKI

Pod batem hitlerowskim

(Trzeci reportaż ze Słowacji naszego specjalnego wysłannika)

Bratysława, w sierpniu.

Hycel i rzeźnik nie powinni być członkami Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. Bo, cóż to za „opiekun", co łapie psy, aby zdzierać z nich żywcem skórę? Cóż to za „opiekun", co ze spokojem w sercu wbija metrowy sztylet w serce krowy, podrzyna gardziel świni, cielęcia?

* * *

Słowacja nie miała szczęścia. Od początku dziewiętnastego stulecia walczyli jej przewódcy o odrębność narodową, o prawa autonomiczne. Najpierw walka wymierzona była przeciw Czechom. Wreszcie znaleźli Słowacy „opiekuna", który dał im wszystko, czego chcieli: odrębność narodową, prawa autonomiczne; więcej — dali im niepodległość, założyli im własne państwo... Ale, w zamian za to, zdzierają z nich skórę, łupią bezceremonialnie kraj, owoce pracy ich rolnika i robotnika słowackiego wywożą masowo do Rzeszy, okupują w Słowacji wszystkie dziedziny handlu, rzemiosła, przemysłu. Dali im, Słowakom, własne państwo, niepodległość, ale sami położyli swoją ciężką łapę grabieżcy na ich kraju. Odebrali im wolność. Okazali się stokroć gorszymi tyranami niż Węgrzy i Czesi, którzy, chociaż nie wypełniali swoich zobowiązań wobec Słowaków, nigdy nie oszukiwali ich tak nikczemnie.

Dziś życie w Słowacji jest potwornie ciężkie dla Słowaków. „Opieka" niemiecka widoczna jest na całej Słowaczyźnie. Wszędzie pełno wojska niemieckiego, a w życiu prywatnym właściwą władzę sprawuje wspaniale rozwinięta sieć agentów tajnej policji, Gestapo.

Niemcom nie wystarczyło jednak opanowanie gospodarcze, polityczne i wojskowe Słowacji. Traktując ten kraj, jako swoją naturalną przestrzeń życiową — „Lebensraum" — jako kolonię, i Słowaków traktują jako „swoich" ludzi, jak ludzi kolonii niemieckiej, jako białych murzynów.

Dotychczas zabrali do Rzeszy, na roboty rolne i na umacnianie czy budowę fortyfikacyj, ni mniej ni więcej, tylko 160 tysięcy chłopów i robotników słowackich. Jeżeli zważymy, że biorą tylko ludzi w wieku do 19 do 36 lat, możemy mieć wyobrażenie o niesamowitym przerzedzeniu całej Słowaczyzny, o zabraniu najlepszych sił roboczych. Ta liczba — 160 tysięcy — jest naprawdę ogromna w państwie, zamieszkałym zaledwie przez dwa i pół miliona ludzi, przy czym ponad 30 proc. stanowią mniejszości: niemiecka, węgierska, czeska.

Przejeżdżając pociągiem wśród nieskończonego morza pól uprawnych, jeszcze teraz, w połowie sierpnia, zobaczyć można całe przestrzenie wybujałego, kołyszącego się, częściowo leżącego już na ziemi, zboża. Dlaczego? Przecież np. w Polsce już dawno po żniwach. Pola są uprzątnięte. Rolnik zapomniał o żniwach. Zajęty jest innymi robotami w polu.

Na to pytanie odpowie nam każda wieś słowacka: a kto ma robić w polu, skoro naszych ludzi zabrali do Niemiec? W każdej wsi jest nie wielu zostawionych chyba „dla okrasy", co, mając lata poboru — 19—36 — nie pojechali do Niemiec. A tak, najliczniej pozostali starcy, kaleki i kobiety.

„Opiekuńcza" ręka nie zaoszczędziła także robotników fabrycznych. Lwia część specjalistów pojechała „na lepiej płatne posady" do fabryk niemieckich. Nie ma w Słowacji ani jednej fabryki przemysłu zbrojeniowego, chemicznego, żeby przynajmniej 60—70 proc. załogi robotniczej nie musiało pożegnać się z ojczystym krajem, z rodziną i emigrować przymusowo „na lepiej płatne posady".

Gdzie oni jadą? Oczywiście, jadą do niemieckich fabryk, wyrabiających armaty i inny sprzęt wojenny. Robotnik słowacki, fachowiec, człowiek przeważnie zdolny i wyszkolony za czasów republiki czesko - słowackiej pod okiem instruktorów francuskich i angielskich, jest w Niemczech poszukiwany i ceniony. Ale, będąc fachowcem, staje się dziś, mimowoli, ofiarą zaborczości niemieckiej. Choć nienawidzi Niemców, musi rzucać wszystko w Słowacji i sprzedać trudną pracę swoich rąk barbarzyńskiemu opiekunowi.

Robotnicy, którzy pozostali przy swoich warsztatach w Słowacji, cierpią dziś nędzę. Pracować muszą więcej niż dawniej, ale w warunkach nieprawdopodobnie gorszych. Już samo to, że kierownikami zakładów pracy są przeważnie Niemcy, majstrami też Niemcy, najczęściej nie mający zielonego pojęcia o robocie, którzy jeszcze niedawno byli w Niemczech zwykłymi robotnikami — nadaje charakterystyczny dla okresu „opieki" posmak pracy.

Zarobki pogorszyły się znacznie. W wielu fabrykach, robotnicy otrzymują w gotówce tylko część wynagrodzenia; resztę w naturze — ersatzami niemieckimi.

Osobliwością dzisiejszej Słowacji jest przymusowa praca na robotach publicznych. Brygady robotnicze, składające się z przestępców politycznych, z byłych członków armii czesko - słowackiej, z Czechów i z Żydów, pracują, przy budowie dróg, fortyfikacyj (szczególnie na pograniczu polskim), przy regulacji rzek itp. Praca jest niemal katorżna: Kilkanaście godzin na dobę, maksimum wysiłku, podłe wyżywienie. Robotnicy są skoszarowani i trzymani w karnej dyscyplinie. Na odcinkach, okupowanych formalnie przez wojska niemieckie, jak np. Żylina — Czadca, komendantami „brygad" są młodzi oficerowie, często podoficerowie niemieccy.

W „brygadach robotniczych" zatrudnianych jest obecnie około 80—90 tysięcy ludzi.

Czyż, w takich warunkach, można się dziwić, że w Słowacji, którą „opiekuje się" osobiście p. Hitler, nie ma wcale bezrobocia?

To, co robi się obecnie w Słowacji, jest średniowiecznym barbarzyństwem. Nie Słowaków jednak trzeba za ten stan winić. Barbarzyńcami są Niemcy.

WC. ŚL.

Francja i jej lotnictwo

W okresie, gdy cały świat żyje pod znakiem pośpiesznych zbrojeń i przygotowań wojennych, ciekawą jest rzeczą, jak wygląda lotnictwo naszej sojuszniczki — Francji.

Według danych, zamieszczonych w prasie francuskiej, siły lotnicze Francji uczyniły ogromny postęp w porównaniu do ubiegłego roku. — Po konferencji monachijskiej, Francja nie byłaby w stanie wypełnić swych zobowiązań w razie wybuchu konfliktu zbrojnego. Nie tylko francuska awiacja, ale i obrona przeciwlotnicza wykazywały duże niedociągnięcia. Smutne doświadczenia wynikłe po „konferencji czterech", zmusiły Francję do zwrócenia bacznej uwagi na rozwój awiacji i usunięcia wszelkich jej niedociągnięć.

Pierwszy plan, opracowany 10 miesięcy temu, — przewidywał produkcję 5.000 samolotów. — Ale już w krótkim czasie produkcja ta wzrosła do 8.000 samolotów. Kredyty przeznaczone na awiację w sumie 16 miliardów, zwiększono po upływie 10 miesięcy — do 42 miliardów. Od wiosny 1939 r. francuskie fabryki produkują po 200 samolotów miesięcznie. Cyfra ta nie jest ostateczna i, jak słychać w francuskich kołach wojskowych, już w najbliższym czasie będzie ona zwiększona.

Wobec przyśpieszonego tempa pracy, francuskie fabryki samolotowe zaopatrzono w dostateczną ilość specjalistów i robotników, dzięki czemu problem dalszego rozwoju przemysłu wojennego nie znajdzie na swej drodze żadnych trudności.

Ten świetny rozwój lotnictwa francuskiego jest przeciwstawieniem dla tych wszystkich daremnych wysiłków, jakie robią obecnie Niemcy w celu sprostania niedomogów swej awiacji. — Pomijając brak surowców i brak roboczych rąk w warsztatach. — Niemcy już teraz pracują tak, jak w okresie wojny. Wszystkie niemieckie fabryki produkują tylko to, co jest konieczne na wypadek wojny i dla podtrzymania niskiej stopy życiowej, która stała się przysłowiową w Niemczech. We Francji i w Anglii pracuje się normalnie, — tak jak w pokojowy czas. Na wypadek wojny wszystkie przedsiębiorstwa będą mogły pracować wyłącznie na cele obrony i produkcja bez większego wysiłku zostanie podwojona lub nawet potrojona.

Obok zwiększenia produkcji samolotów, Francja położyła teraz duży nacisk na szkolenie pilotów. Kwestia ta nie jest zbyt łatwa ze względu na czas trwania nauki. Dla wyszkolenia lotnika, zdolnego do pilotowania samolotem typu wojskowego, — trzeba 1 rok nauki. Przygotowanie lotnika do udziału w walce powietrznej, — trwa również 1 rok. — Sprawa wyszkolenia mechaników nie jest kwestią szybką: wymaga ona najmniej 10 miesięcy pracy.

Mimo tych trudności, Francja doskonale daje sobie radę ze szkoleniem kadr lotniczych. Francuskie szkoły lotnicze bezustannie wzrastają w liczbę pilotów, którzy po zakończeniu swych studiów są w zupełności przygotowani do ciężkich zadań, oczekujących ich w niedalekiej przyszłości. — Posiadając świetne lotnictwo i dostateczną ilość sprężyście wyćwiczonych pilotów, — Francja z całym spokojem może oczekiwać odpowiedniej chwili, aby wraz z innymi państwami przeciwstawić się wszelkim próbom gwałtu i samowoli...

J. Z.



Wieśniaczki Słowackie wychodzące z nabożeństwa.

Polskie malarstwo wojenne



Epizod z wojen szwedzkich — Wojciech Kossak.

Batalistyka, czyli malarstwo wyrażające przez temat obrazów sceny wojenne, ma za sobą bogatą i starą tradycję. Historia sztuki zna tego rodzaju dzieła z czasów egipskich. Pełny jednakże rozwój tej dziedziny w sztuce rozpoczyna się od pełnego rozkwitu sztuki renesansowej we Włoszech. Równocześnie z malarstwem religijnym, kształtuje się temat batalistyczny, na terenie całej Europy, dochodząc w w. XVI. do Polski. Początkowo temat ten traktowano panoramicznie, t. zn. pokazywano wielkie przestrzenie krajobrazu na tle którego rozgrywała się bitwa. Często też pokazywano wodza jako część centralną i zasadniczą obrazu.

Z czasem jednak tego rodzaju traktowanie tematu ulega zasadniczym zmianom. Chodzi o to, aby oko widza skoncentrować na małej lecz pełnej nerwowego napięcia i dramatycznego wyrazu scenie bitewnej, a równocześnie wydobyć bezimienny trud i bohaterstwo nieznanego żołnierza.

Obrazy ściśle ilustrujące pewną wojnę w znaczeniu historycznym, odbiegają oczywiście i dziś od tych założeń. Przykładem tego jest „Grunwald" Jana Matejki na którym to obrazie cały szereg postaci wodzów został wiernie sportretowany i dominuje w obrazie. Najnowsze jednak malarstwo temat ten traktuje inaczej, wydobywając — jak wspomnieliśmy — napięcie dramatyczne sceny i trud bezimiennego żołnierza.

No przestrzeni poruset lat historii Polski temat bitewny jest uprawiany przez największych artystów. Jest to bowiem temat bodaj jedyny w którym można pokazać wielkie masy ludzkie w ruchu.

W temacie tym istnieje nieograniczona ilość możliwości wyrażania tego ruchu w postaciach ludzkich i zwierzęcych z równoczesnym doborem pięknego tła krajobrazu. W temacie tym objawiają się też wielkie prawdy historyczne, których nie podobna wyrazić inną formą. W scenie bitwnej gromadzi się też nigdzie nie spotykane napięcie dramatyczne, siła fizyczna i moralna, cierpienie, niepokój, nadzieja i śmierć.

Temat ten przemawia tym silniej, gdy jest czerpany z historii własnego narodu. Gdzież bowiem znajdzie się większe bogactwo tematów, jak nie w dziejach Polski, słynnej z najlepszej w Polsce konnicy. Toteż batalistykę uprawiali z powodzeniem nasi malarze już w XVI w.

Pełny rozkwit sztuki narodowej przypadającej na w XIX rozwinął ten temat i upowszechnił najbardziej. Historia polskich scen bitewnych i kunszt malarskiego rzemiosła objawia się tu przede wszystkim w dziełach Orłowskiego, Michałowskiego, Matejki, Brandta, Gierymskiego, Chełmońskiego, J. Kossaka, Pilattiego, Rożena, Ryszkiewicza, Pawliszaka i wielu innych.

Są to przeważnie dzieła oddające wiernie prawdy bohaterskich walk polskiej kawalerii w których szereg postaci wiernie portretowano.

Inni artyści — przede wszystkim najlepszy malarz koni Michałowski, tworzyli sceny mniej szczegółowe, mające na celu wykazanie samej brawury żołnierskiej.

Współczesne malarstwo polskie mimo, że zerwało z tradycją sztuki ubiegłego wieku, znalazło jednak zwolenników batalistycznego tematu. Są to przeważnie przedstawiciele starszego pokolenia artystów, którzy przeszli przez ogień wielkiej wojny. Wśród nich wysuwa się na czoło Wojciech Kossak, Batowski Stanisław, Rozwadowski Zygmunt, Bagieński Stanisław, Sichulski Kazimierz, Geppert Eugeniusz, Pękalski Leonard, Bylina Michał — oto nazwiska najwybitniejszych współczesnych batalistów polskich.

Pokolenie dzisiejszych artystów, nawiązuje więc kontakt i tradycję dawnego wspaniałego malarstwa historyczno - wojennego. Jest to kontakt oparty wyłącznie na pierwiastkach uczuciowych.

Nic więc dziwnego, że poziom tej sztuki jest w Polsce bardzo wysoki. Ale nie to tylko jest jej celem. W sztuce tej bowiem prócz wzruszeń czysto estetycznych zamyka się księga historii narodu. Z malarstwa tego wyłaniają się postacie największych polskich bohaterów, odtworzone w chwilach gdy życie nie miało dla nich znaczenia wobec sprawy najważniejszej, jaką jest walka o honor Narodu i sprawiedliwość dziejową.

Jest to hołd jaki sztuka składa narodowym bohaterom, jest zarazem przypomnieniem dziejowych prawd, jest też i ostrzeżeniem dla tych, którzy nie dość dobrze snać zdają sobie sprawę z rycerskich cnót Narodu Polskiego.

STEFAN RASSALSKI

W Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie trwa obecnie wystawa polskiego malarstwa batalistycznego.

Idea zjednoczenia zwycięża

W dniach 13 i 15 sierpnia bm. w Grudziądzu odbył się szereg zebrań kierowników i działaczy Obozu Narodowo-Radykalnego i Narodowych Związków Zawodowych z terenu całego Pomorza. Na zebraniach tych jednogłośnie powzięte zostały rezolucje, deklarujące chęć wytężonej pracy na rzecz idei zjednoczenia. W dniu 15 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się ogólne zebranie delegatów obu organizacyj, na którym powzięto rezolucję następującej treści:

„W rocznicę zwycięstwa nad Wisłą zebrani na zjeździe kierownicy i działacze NZZ i b. ONR Wielkiego Pomorza uchwalają jednogłośnie:

Uznając wielkość Czynu Józefa Piłsudskiego, Legionów i Armii Polskiej, pod Jego wodzą odnoszącej zwycięstwa, dobro Ojczyzny na pierwszym stawiając miejscu i doceniając konieczność zjednoczenia wszystkich Polaków jak również zjednoczenia polskiego świata pracy w szeregach ZPZZ.

Postanawiamy stanąć pod jednym sztandarem Obozu Zjednoczenia Narodowego i oddać się całkowicie pod rozkazy Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza.

Postanawiając powyższe — nawołujemy wszystkich Polaków do zaniechania waśni klasowych i partyjnych, do wytężenia wszystkich sił przy budowie Polski Niezwyciężonej, Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej pod jednym sztandarem i dowództwem Marszałka Śmigłego-Rydza.

Grudziądz, dn. 15 sierpnia 1939 r.

(—) Następuje kilkadziesiąt podpisów.

Przed zakończeniem obrad uczestnicy zjazdu wysłali depeszę do Marszałka Śmigłego-Rydza z wyrazami czci i hołdu.



Bitwa pod Ignacewem 1863 — Juliusz Kossak.

Prasa o sprawach robotniczych

WALKA O PRZEMIANY SPOŁECZNE.

Kwestia przemiany społecznej zapewniającej sprawiedliwy ustrój, to kwestia, która zajmuje najważniejsze miejsce w poczynaniach robotniczych. Jest to właśnie ta walka, w imię której grupujemy się pod sztandarem naszej organizacji. Metody naszej walki różnią się jednak od metod dotychczasowych organizacyj. Nam nie chodzi o walkę klas, nam nie chodzi tylko o normalną płacę i godziwe warunki, ale nam chodzi przede wszystkim o uszanowanie pracy jako największej wartości. Walka o nowy ustrój — to więc walka o wartość pracy. O tych dążeniach snuje rozważania lwowski **„Dziennik Polski"**:

Siłą rzeczy nowy porządek musi się oprzeć o nowe pojęcie pracy ludzkiej. Fizyczne jej ujmowanie, jako pokonywanie oporów wzdłuż pewnej drogi, staje się źródłem licznych głębokich konfliktów. Nie da się ono pogodzić z postulatem powszechności i pełnowartościowości obywatelskiej, uniemożliwia awans społeczny, nieodzowny do zapewnienia narodom odnowienia sił twórczych i kierowniczych.

Takie założenia muszą prowadzić do właściwych metod:

Jeśli bowiem dziś w Polsce wszyscy godzimy się na to, że nasza społeczna struktura musi się opierać w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan, to realizacja tego postulatu musi się dokonać nie przez niwelującą i szkodliwą wojnę klasową, ale przez konsekwentną walkę o wzrost dobrobytu mas i zrozumienie przez nie wartości czynników kulturalnych w życiu obywatelskim.

To właśnie nas wyróżnia i to pozwala nam pewnie kroczyć ku przyszłości, mimo przeszkód, na jakie napotykamy:

Walka o realizację tych przemian toczy się. Rozgrywa się ona na dwóch frontach. Jeden front to pozytywna twórcza działalność, drugi odcinek walki ma charakter negatywny, burzycielski. Trzeba usuwać z drogi opory, stawiane przez materialne i myślowe ośrodki klasowego światopoglądu. W Polsce ośrodki te stanowią dwa skrajne skrzydła społeczne: lewe skrzydło to klasowość oparta na marksizmie, prawe skrzydło stanowią konserwatyści, wspomagani przez drobnomieszczańskie, pseudonacjonalistyczne grupy polityczne.

Dzisiaj po kilkuletnich wysiłkach możemy już powiedzieć, że ugorna nasza gleba została przeorana. Wiele zadań, oczywiście, czeka jeszcze na ich podjęcie. Są to zadania nie łatwe i odpowiedzialne. Ale dotychczasowe rezultaty, jakie mimo przeciwności osiągnęliśmy, są rękojmią że i ostateczny rezultat za jaki uważamy sprawiedliwy ustrój społeczny, uwieńczy sukcesem nasze wielkie dzieło.

O WYCHODŹTWIE POLSKIM W BRAZYLII.

Ostatni numer „Jutra Polski" przynosi bardzo ciekawe dane o emigracji polskiej w Brazylii". Aczkolwiek wychodźtwo nasze w tym kraju składa się w przeważnej mierze z osadników wieśniaków, to jednak dane te powinny zainteresować także robotnika. Emigracja polska w Brazylii ma już swoje tradycje, sięgające połowy ubiegłego stulecia.

Rezultatem tych prawie 100-letnich masowych podbojów polskich są dziś liczne skupiska Polaków osiadłych głównie w 3 stanach południowych: Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul. Największy odsetek zamieszkuje Paranę, gdzie procent elementu polskiego dochodzi do 15, w dwu innych stanach do 4 proc. Cały szereg miejscowości na terenie wszystkich trzech stanów zamieszkały jest w całości przez Polaków, inne jak np. popularny Cruz Machado w połowie.

Najbardziej, oczywiście, musi ciekawić to, w jakim stosunku polskie wychodźtwo pozostaje do opuszczonej ojczyzny.

Wsie polskie w Brazylii nie zachowują już tych typowych kształtów właściwych różnym dzielnicom Polski. W zetknięciu z nową ziemią i nowymi całkiem warunkami zatracił osadnik nasz po większej części to poczucie swoistego układu całości.

Ale to, co zdobył, jest bardzo ważne:

Ustawiczna i niesłychanie twarda walka z naturą o prawo do swobodnego bytu zahartowała Polaka brazylijskiego. Równocześnie z tą wielką krzepą ducha przyszło zrozumienie wartości zagadnień życia kulturalnego i społecznego. Zrozumienie, o które tak niejednokrotnie ciężko było w Starym Kraju. Emigrant polski postanowił zakasować swych różnonarodowych sąsiadów. Obudziła się w nim wielka duma narodowa, ambicja supremacji Polaka nad innymi współtowarzyszami osadniczego bytu.

Bardzo ważna jest opinia która sumuje wartość polskiego wychodźtwa w Brazylii.

Trud naszych rodaków, strzeszczający się w pionierskim skolonizowaniu olbrzymich obszarów niezmiernie słabo zaludnionego kraju to wkład do gospodarki państwa brazylijskiego o znaczeniu przemijającym, wiekowym. To najbardziej realny zysk, jaki przynieść może mniejszość narodowa — państwu gospodarzowi.

Zanotować tu trzeba dalszą niepozbawioną wymowy refleksję autora tego artykułu:

O ileż jednak bardziej wolelibyśmy, by emigrant polski cenną energię i siły zużytkował w polskich koloniach, dla dobra rodzimej gospodarki, by miliony tych mocnych rąk zaczęły służbę na plantacjach I. Polskiej Kolonii w Afryce.

I jeszcze następujący apel:

Wierzymy iż lata najbliższe przyniosą spełnienie tego postulatu, bo przynieść muszą! Wymaga tego podstawowe prawo rozwoju Narodu i siła Państwa, wymaga nasza wiekowa, wspaniała tradycja kolonizacyjna, wymaga nasze życie i elementarna zasada sprawiedliwości! Jeśli Niemcy na cały świat wrzeszczą dziś o swym fantastycznie wyolbrzymionym „Lebensraumie" i koloniach to o ileż już nie set ale tysięcy razy my mamy większe prawo wołać o przyznanie nam obszarów kolonialnych!

Sformułowanie tego apelu, któremu częstokroć już dawaliśmy wyraz na łamach naszego pisma, możemy tylko najgoręcej przyklasnąć. Polska ma prawo do kolonij i Polska będzie miała swoje kolonie.

PRACA I POGOTOWIE OBRONNE.

Sprawa stosunku pracy do proklamowanego powszechnie pogotowia obronnego w obecnym napięciu międzynarodowym staje się sprawą o dość dużym znaczeniu. Słuszne na ten temat uwagi znajdujemy we wileńskim **„Gońcu Porannym"**:

Pogotowie i alarmy wojenne nie powinny ani na chwilę odwracać naszej uwagi od tych spraw i zagadnień, których przepracowanie i rozwiązanie nie wchodzi w zakres normalnej działalności rządu, lecz zależy najściślej od inicjatywy społecznej. Bierne oczekiwanie na wybuch ewentualnej wojny i zawieszenie na kołku całej t. zw. roboty społecznej aż do powrotu normalnych czasów prawdziwie pokojowych, zdezorganizowałoby bez widocznej przyczyny całe życie społeczne, z ogromną szkodą dla tych rozlicznych zadań, które na realizację czekają. Pogotowie wojenne Polski potrwać może jeszcze bardzo długo, ale nie może to być pogotowie z założonymi rękami, ani nerwowe wyczekiwanie na idące ku nam wypadki — z nabitym karabinem w dłoni. Postawmy nabity karabin tuż obok siebie, a sami pracujmy normalnie, tak, jakby na świecie panował niczym nie zamącony pokój.

I rzeczywiście w Polsce potrafimy zdobyć się na pełne pogotowie obronne przeciw wszelkim zakusom a równocześnie nie przestajemy w innej pracy. Nazbyt silni jesteśmy, żeby cośkolwiek mogło wytrącić nas z normalnego toku pracy.

Robotnik w walce o swe prawa

Wróg stoi u granic Polski i grozi nam, grozi już od kilku miesięcy. Wysila się na oszczerstwa, kłamstwa, zmyśla nieprawdopodobne historie, a kłamie tak już głupio i bezsensownie, że tylko słuchamy, kiedy nam niemieckie radio przez usta hitlerowców powie, że słońce w Polsce przestało świecić, a w Niemczech coraz jaśniej świeci...

A my nic. Tylko spokojni, w pogotowiu czekamy na rozkaz obrony granic i w największym spokoju pracujemy, i jakby nigdy nic walczymy o coraz lepszy nasz byt, nawet strajkujemy gdy zajdzie tego potrzeba i uznamy to za słuszne.

A hitlerowców do wściekłości doprowadza ten nasz spokój, ta normalna nasza praca i walka.

A w Niemczech robotnik nie może, ani walczyć, ani mówić i myśleć jak chce, tylko tak, jak mu nakazuje hitleryzm. W przeciwnym razie robotnik idzie pod topór katowski lub do obozu-mordowni.

Robotnik niemiecki nie może walczyć, bo znajduje się w strasznej niewoli hitlerowskiej, ma zakneblowane usta i jak niewolnik ma skrępowaną samodzielność.

A my swobodnie walczymy o swoje prawa i czekamy na walną rozprawę, gdy hitlerowcy nadepną na naszą granicę. Niemieccy robotnicy też chyba czekają na tę chwilę, bo przecież jest niepodobieństwem, aby w Niemczech wszystkich ogarnął zbrodniczy obłęd hitlerowski.

Poseł Tadeusz Lechnicki na kongresie Unii międzyparlamentarnej w Oslo powiedział: „Wiemy na pewno, że w razie konfliktu, którego chcielibyśmy uniknąć, walczący żołnierz polski będzie walczył nie tylko o swoją wolność i nie tylko o polskie interesy".

Różnie bywa w życiu. Robotnik polski umie walczyć o swoje prawa, umie walczyć o wolność swego narodu, a gdy będzie zmuszony przez zaborczy hitleryzm chwycić za broń, walczyć przez to samo będzie o wolność robotnika niemieckiego...

★

Nie tylko w tych czasach walczymy o swoje prawa, ale i rząd ma czas obok wielkich zadań pracować w rozszerzaniu ustawodawstwa społecznego.

Ministerstwo Opieki Społecznej rozesłało do central związkowych projekt ustawy o przedstawicielstwie pracy w zakładach pracy, co już zwyczajowe przedstawicielstwo pracy jest uznane.

O projekcie tym piszemy osobno.

★

W Sosnowcu i powiecie będzieńskim przez arbitraż załatwiono długotrwały bezstrajkowy zatarg wśród pracowników piekarskich. Robotnicy uzyskali 1 zł podwyżki na dniówkę.

★

W Kawodrzy Dolnej (Kieleckie), w zakładach ceramicznych „F. Księżyk i S-ka", ukończył się strajk, przyznaniem robotnikom 5-proc. podwyżki płac.

★

W Kozienicach (Kieleckie), zakończył się strajk pracowników szewskich przyjęciem ich żądań.

★

W Bodzechowie na kopalni rudy żelaznej zlikwidowano strajk, przyznaniem robotnikom 10-procentowej podwyżki płac i przyznaniem premii.

★

W Brześciu n. B. zostały uregulowane warunki pracy dla pracowników rzeźnickich i wędliniarskich.

★

W Białej (Krakowskie) zlikwidowano bezstrajkowy zatarg w zakładach masarskich, przyjęciem żądań pracowników.

★

W Wieliczce w fabryce wyrobów papierowych „Postęp", zakończono bezstrajkowy zatarg, przyznaniem robotnikom płac do 25 procent.

★

W Warszawie w fabryce maszyn „S. Waberski i S-ka", przyjęto żądania robotników, co do uregulowania warunków pracy.

Zaostrzenie stosunków japońsko-amerykańskich

Najzupełniej nieoczekiwanie wydarzył się w dniu 26 lipca fakt, który znaczeniem swoim dorasta do rzędu najważniejszych wypadków w ostatnich tygodniach na widowni polityki światowej. **Oto Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wypowiedziały Japonii traktat handlowy i żeglugowy**, jaki miały te państwa z sobą od z góry ćwierćwiecza, gdyż **od r. 1911.** Ponieważ likwidację omawianego traktatu poprzedzać musi termin 6-o miesięcznego wypowiedzenia, więc układ amerykańsko-japoński przestanie już obowiązywać w końcu stycznia przyszłego roku.

Na pierwszy rzut oka wydawać mogłoby się, że jest to sprawa wyłącznie natury gospodarczej i tylko pośredni posiada związek z polityką. Akurat jest inaczej! Traktat przyniósł Stanom Zjednoczonym stosunkowo duże korzyści ekonomiczne, więc nie ich brak był powodem niespodziewanego kroku rządu Stanów. Wyjaśniając prasie pobudki, jakie skłoniły rząd ten do tak nagłej decyzji, przedstawiciel jego sekretarz stanu (w Ameryce nazywają ministrów sekretarzami stanu) Hull oświadczył, że postanowienie to miało na celu l e p s z e z a b e z p i e c z e n i e i n t e r e s ó w a m e r y k a ń s k i c h w o b e c n o w e g o r o z w o j u w y d a r z e ń. Jaką to treść należałoby przypisać tym słowom, które w sposób zbyt ogólnikowy tłumaczą czytelnikowi europejskiemu przyczyny najświeższego, jeśli jeszcze nie konfliktu, to w każdym razie zaostrzenia stosunków między obu mocarstwami. Zbyt mało posiadamy dotąd danych, aby móc ściśle wyprowadzić wszystkie wnioski. Pamiętajmy, że dotychczas nie opublikowano treści korespondencji w tej sprawie: nie znany jest nam tekst odpowiedzi japońskiej na notę amerykańską. Nie popełnimy jednak chyba błędu, jeżeli wyrazimy przekonanie, że rząd Stanów decydując się na wypowiedzenie traktatu kierował się przede wszystkim następującymi dwoma względami: troską o utrzymanie pozycji swej na Dalekim Wschodzie oraz przewidywaniami na wypadek nowej wojny światowej. Rozpatrzymy oba zagadnienia.

Zachowanie się Japończyków wobec „białych" obywateli tych krajów, które miały swe interesy w Azji na terenach, objętych działaniami wojennymi przeciwko Chińczykom, **przybrało w ostatnich miesiącach cechy niemal prowokacji.** Wprawdzie w głównym stopniu **dotyczyło to Anglików**, ale nikt nie mógł ręczyć, że to, co dziś spotyka obywateli Wielkiej Brytanii, jutro nie dotknie Amerykan, zwłaszcza, że rząd japoński niektórymi swymi posunięciami, jak choćby blokadą Kantonu, mocno nadwyrężył zasady dotychczasowego współżycia z Amerykanami. Stany Ziednoczone nie chciały znaleźć się w najbliższej przyszłości w takiej niemiłej sytuacji, jak Anglia, która w rokowaniach w sprawie załatwienia zatargu o koncesję Tientsin, zmuszona była iść na większe ustępstwa, niż by chciała, a to z uwagi na inne kłopoty, które nakazywały jej co rychlej zakończyć spór o tę koncesję. **Wypowiedzenie więc traktatu jest ostrzeżeniem dla Japonii, aby dobrze namyśliła się, zanim popełni coś, co dotknie Amerykę.** Ten sygnał alarmowy pod adresem rządu w Tokio odda, nawiasem mówiąc, **dużą przysługę właśnie Anglii**, wzmacniając niezbyt mocne, jak to przed chwilą zaznaczyliśmy, **stanowisko jej w ostatniej, a więc decydującej, fazie rokowań z Japończykami o koncesję w Tientsinie.** Wyniknie z tego jeszcze jeden pożytek, a mianowicie nauczka dla Japonii, aby nie liczyła na jakiekolwiek rozdźwięki między obu anglosaskimi państwami, które odtąd będą zawsze, jak się zdaje, **solidarnie występować w obronie swych uprawnień na Dalekim Wschodzie.**

Powyższe okoliczności pozwalają mniemać, że wypowiedzenie traktatu nastąpiło **w porozumieniu z Wielką Brytanią.** A jeśli tak istotnie było, to mocarstwa te na pewno musiały zastanowić się nad ważniejszą od poprzedniej kwestią, a mianowicie nad stosunkiem Japonii do państw „osi". Wprawdzie Niemcom i Włochom nie udało się dotąd związać z Japonią jakimś układem wojenym, ale powszechnie wiadomo, że Berlin prowadzi gorący flirt z Tokio i że dyplomaci niemieccy „na głowie stawali", byleby tylko stosunki Japonii z krajami „frontu pokoju" jak najbardziej popsuć. **Należało więc zawczasu uprzedzić Japończyków, aby nie dawali wciągać się w niebezpieczną grę**, która skończyłaby się dla nich równie tragicznie, jak skończyć się musi dla Niemiec i Włoch z tym, że **niepotrzebnie** tylko **przedłużyłaby** nadchodzące śmiertelne zapasy z wrogami sprawiedliwości i wolności narodów.

Otrzymała więc Japonia potężną porcję zimnej wody, którą chłodzić będzie mogła rozpalone głowy swych mężów stanu w ciągu pół roku! Jeśli nie okaże przez ten czas swej dobrej woli, z **końcem stycznia ustanie dowóz ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej bawełny, żelaza, nafty, stali i innych surowców**, co fatalnie odbije się na jej gospodarce i co zgubnie zaciąży na jej sile wojskowej. Znawcy twierdzą, że o ile Japonia nie potrafi porozumieć się z Ameryką co do zawarcia nowego traktatu handlowego, wynik wojny japońsko-chińskiej można z góry już uważać za przesądzony na korzyść Chin. Niewątpliwie tak musi być, skoro zważy się, że Japonia importuje ze Stanów Zjednoczonych 60 proc. materiałów koniecznych dla przemysłu wojennego. Nie potrzeba dodawać, że nieunormowanie w ciągu tego półrocza stosunków między obu państwami spowoduje **zakaz przywozu do Japonii broni i amunicji** i wydanie całego szeregu innych dotkliwych dla niej zarządzeń. Już teraz mówi się — jak donosi PAT — że po wygaśnięciu mocy wypowiedzianego traktatu m. in.: będą zwiększone opłaty od statków japońskich, przebywających w portach Stanów Zjednoczonych, ograniczony zostanie napływ komiwojażerów japońskich, zmniejszone będą przez Amerykę zakupy srebra i złota, na czym Japonia wcale nieźle zarabiała, poddane zostaną rewizji cła prohibicyjne na japońskie towary włókiennicze dla zrównoważenia premii eksportowych, wypłacanych przez rząd japoński.

Dotkliwy cios, jaki spotkał kraj Mikada, wywołał konsternację w społeczeństwach państw „osi". Karmione zgniłym owocem nadętej propagandy i systematycznie ogłupiane, mocno zdziwiły się masy ludności niemieckiej i włoskiej stanowczą decyzją rządu Stanów Zjednoczonych, a przecież powinny pamiętać o tym, że rząd ten prowadzi silną dłonią prezydent Roosevelt, który niejednokrotnie dawał już do zrozumienia, że nic nie uczyni takiego, co mogłoby choć pośrednio przyczynić się do triumfu państw „osi", reprezentujących zasady gwałtu, ucisku i wiarołomstwa!

TOMASZ PISKORSKI

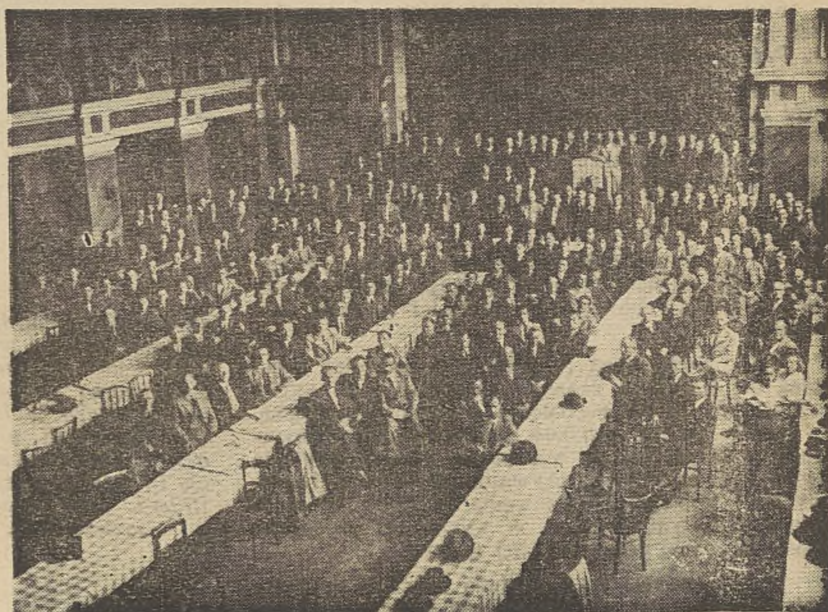
Ogłupianie robotników

Analfabeci w pisemku bez żadnego pionu i poziomu, a często wogóle sensu p. t. „Tydzień robotnika" systematycznie raz na tydzień ogłupiają, na szczęście coraz mniejszą liczbę swych „wiernych" doktrynie socjalistycznej, robotników.

Pisemko to w ostatnim N-rze napadło na nas w dziwacznej filipice, na początku zastrzegając się jednak, że powzięło zasadę wogóle nie polemizować z nami. Zasada słuszna, bo gdzież tam kretynkom z „tygodnia" podejmować się polemiki czy dyskusji wogóle z kimkolwiek trzeźwo myślącym.

Pomimo takiego zastrzeżenia ogłupiacze jednak taką (pożal się Boże) polemikę wszczęli. Gdzież więc ta ich (skądinąd słuszna) zasada? Oto przed kilkoma tygodniami w rubryce „przeglądu prasy" przytoczyliśmy z „Walki Pracy" pewne zdania o niepodległościowej działalności P. P. S., która w świetle tych zdań miała swoje b. ciemne plamy. Autor z „Walki Pracy" pozwolił sobie jednak na wypowiedzenie także opinii ujemnych o tzw. rządzie lubelskim, opinii, które dowodziły jego ignorancji historycznej. Wytknęliśmy mu to ostro. Otóż analfabeta z „Tygodnia Robotnika" napadł na nas, żeśmy, zgodnie z prawdą historyczną, uczynili to wytknięcie autorowi z „Walki Pracy". Dodajmy, że P. P. S. przyznaje się do współdziałania w rządzie lubelskim. Kretynek poprostu chciał ogłupić swych czytelników nie mogąc w swej ciasnej łepetynie nijak zrozumieć, że my (zgodnie, powtarzamy, z prawdą historyczną) zajmujemy pozytywne stanowisko w sprawie rządu lubelskiego. Przy okazji ogłupiacz rzucił kilka obelg pod adresem Wojtka-Malinowskiego znowu zapominając, że między innymi w dużym stopniu temu właśnie Wojtkowi P. P. S. zawdzięcza swoją niepodległościową tradycję. Oczywiście, że ani słowem ogłupiacz nie odparł innych b. ciężkich zarzutów, które postawił P. P. S. autor w „Walce Pracy", a które myśmy, jako „głos prasy" — przytoczyli.

Ogłupiaczowi zamiast argumentów wystarczyło rzucenie kilka razy nazwiska Malinowskiego z obelżywymi określeniami. Obrażanie się na takie plugastwa było by poniżej własnej godności, rola nasza sprowadza się więc do otwierania oczu tym robotnikom, którzy jeszcze pozwalają się ogłupiać ogłupiaczom z „Tygodnia Robotnika".



Uczestnicy ostatniego okręgowego zjazdu działaczy Pol. Zw. Zaw. Metalowców w Katowicach.

ZE SPORTU

CIENIE ROZWOJU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Zazwyczaj kiedy pisze się o jakimś zjawisku, pisze się tak o cieniach jak i jego blaskach.

Kiedy jednak chodzi o rozwój wychowania fizycznego u nas, to można bodaj pisać tylko o jego cieniach. Wystarczy bowiem spojrzeć w statystyki, żeby cienie te przesłoniły zupełnie nieliczne i raczej słabe światła.

Nie trzeba nawet biadać nad brakiem urządzeń sportowych, umożliwiających uprawianie ćwiczeń fizycznych. Te braki aczkolwiek dają się silnie odczuć jeżeli chodzi o możliwości rozwoju sportu w ścisłym znaczeniu, nie mają tak decydującego znaczenia jeżeli chodzi o rozwój idei wychowania fizycznego. Sport wykorzystywać bowiem musi sprawność fizyczną do wysiłku w pewnym określonym kierunku i dlatego wymaga specjalnych przygotowań i specjalnych środków, podczas gdy idea wychowania fizycznego rozkrzewiać się może nawet bez tych wszystkich środków potrzebnych sportowi.

Najważniejsza rzecz — to materiał ludzki i instruktorzy, którzy umiejętnie poprowadzić mogą pracę nad wyrobieniem sprawności fizycznej.

Materiału ludzkiego nie brak. Bo jeżeli mowa o wychowaniu fizycznym, to nie chodzi jedynie o te rzesze sportowców, którzy uprawiają sport nie dla bicia rekordów i uczestniczenia w zawodach, ale którzy mają na celu tylko wyrobienie sprawności fizycznej. Wychowanie fizyczne — to przecież idea, wobec której obojętnym nie może być cały naród, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, zarówno młodzież jak i starsi.

Nie będziemy już wspominali tych wszystkich argumentów, które nakazują dla dobra osobistego, dobra rasy (eugenika), dobra narodu i państwa jak największy rozwój idei wychowania fizycznego. Te sprawy są znane wszystkim i bodajże nawet przez wszystkich uznane.

Jeżeli więc zabieramy dzisiaj głos w tej kwestii, to dlatego, że jednak mimo wysiłków wkładanych przez odpowiednie czynniki w pracę nad rozwojem idei wychowania fizycznego rozwój ten nie daje odpowiednich rezultatów.

Powstaje trudny do rozstrzygnięcia dylemat. Oto czy mimo uznawania doniosłej ważności tej sprawy zbywa się ją jednak zwyczajną opieszałością, czy też są inne przyczyny po temu?

Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wydaje się jednak, że tym, co odgrywa tutaj rolę czynnika hamującego, jest jednak raczej tylko opieszałość.

Potwierdzenie można znaleźć w statystyce. Nie ma wprawdzie statystyki, obejmującej rozwój sportu i wychowania fizycznego poza związkami, ale mimo to cyfry są wymowne. Bo jeżeli na 469.500 ogółem członków stowarzyszeń sportowych w ćwiczeniach bierze udział zaledwie 305 tysięcy, to wymowa tej cyfry jest naprawdę zatrważająca. Do stowarzyszeń sportowych należą przecież ludzie, którzy bezpośrednio związani są ze sportem. Jeżeli więc nawet sami sportowcy nie ćwiczą, to cóż dopiero mówić o zwyczajnym obywatelu, nie należącym do stowarzyszenia, które miało by jakiś związek ze sprawami wychowania fizycznego.

Ślady tej dziwnej, naprawdę dziwnej opieszałości można zobaczyć jeszcze w statystykach rozwoju Państwowej Odznaki Sportowej.

Otóż od roku wprowadzenia P.O.S., r. 1932, rozwój ten przechodzi smutne koleje. Cyfra zdobytych odznak w r. 1932 podniosła się w r. 1934 z 79 tys. na 230 tys. Jednakże w latach następnych rozpoczął się upadek: w 1935 r. — 184 tys., w 1936 r. — 100 tys., w 1937 r. — zaledwie 90 tys., a w r. 1938 — jeszcze mniej, bo 84 tys.

W stałym opadaniu popularności P.O.S. odzwierciadla się najlepiej stosunek naszego społeczeństwa wobec idei wychowania fizycznego i ogromna jego opieszałość.

Tym więcej musi to dziwić, że przecież sama idea nie napotyka żadnych sprzeciwów, że każdy zgadza się na jej niezmierną doniosłość społeczną, a jednak nie ma wyników przełamywania opieszałości, a nawet dzisiaj, w czasach, które szczególnie wymagają od każdego obywatela zarówno mężczyzny jak i kobiety przygotowania fizycznego w stopniu doskonałym, — udział w wyrabianiu tej sprawności fizycznej coraz bardziej maleje.

Uprzytomnienie tego powinno pobudzić do przemiany w tym zakresie, przemiany koniecznej, a nawet — obowiązkowej.



Nie wszyscy należą, nie wszyscy chcą czy mogą należeć do stowarzyszeń sportowych, gdzie można uprawiać ćwiczenia fizyczne. Brakowi temu zaradza właśnie Państwowa Odznaka Sportowa. Odznaka ta, której regulamin wymaga corocznego stwierdzania stanu sprawności fizycznej, powinna też znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie, żeby w ten sposób został zadokumentowany rozwój wychowania fizycznego. Tym łatwiej przecież o to rozpowszechnienie, że zdobycie tej odznaki dokonywa się w grupach, ustalonych według lat tak dla kobiet jak i dla mężczyzn, i że do zdobycia odznaki w każdej z tych grup potrzebne są inne wyniki, ustalone jako minima przez specjalną komisję. P.O.S. przecież w swoim założeniu nie ma być nagrodą dla rekordzistów, ale właśnie sprawdzianem stanu sprawności fizycznej, którą wykazać powinien się każdy obywatel.

* * *

Lekkoatletyczne mistrzostwa drużynowe. W obecnym roku lekkoatletyczne mistrzostwa drużynowe rozgrywane były w poszczególnych środowiskach sportowych przy udziale wszystkich drużyn. Z mistrzostwami tymi wiązały się pewne nadzieje, te mianowicie, że na nich może wyklaruje się beznadziejna forma naszych czołowych lekkoatletów, którzy po obiecującym zrywie na początku sezonu przechodzą spadek formy, i że może w czasie tych mistrzostw wyłoni się jakiś nieznany a dobrze zapowiadający się talent. Nadzieje te zawiodły i w tym i w tamtym względzie. Przede wszystkim na całej linii zawiodła organizacja mistrzostw. Poszczególne drużyny nie potrafiły zmobilizować swoich zawodników i wiele było wypadków, że na starcie zabrakło świetnych nawet klubów. Pod względem sportowym mistrzostwa nie przyniosły żadnej poprawy. W Warszawie zwyciężyła Polonia przed Warszawianką i P.K.S. Na Śląsku zawodów z powodu ulewnego deszczu nie skończono. W Łodzi zwyciężył Ł.K.S. przed Borutą i Union Touringiem.

Trójmecz pań Śląsk — Warszawa — Pomorze. W Warszawie rozegrany został w sobotę i w niedzielę trójmecz lekkoatletyczny pań między reprezentacjami Śląska, Warszawy i Pomorza. W ostatniej klasyfikacji zwyciężyła reprezentacja Śląska 106 pkt. przed Pomorzem 89 pkt. i Warszawą, która zdobyła 53 pkt.

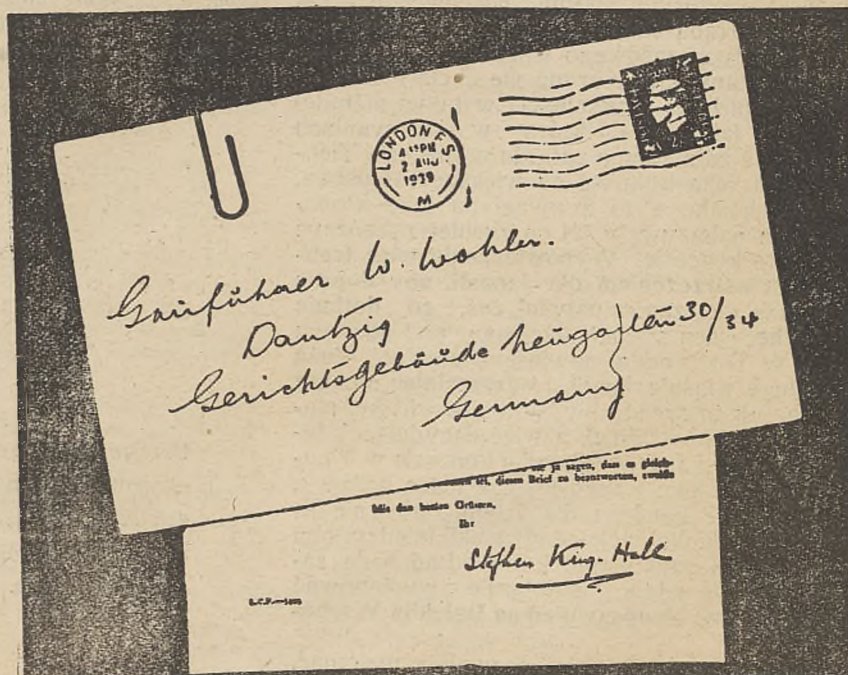
Występy lekkoatletów w Helsinkach. Biegacze nasi Noji i Staniszewski otrzymali zaproszenie na startowanie w Finlandii. Noji brał udział w biegu na 5 klm., w której po bardzo emocjonującej walce zajął drugie miejsce za znanym biegaczem Pekurim w doskonałym czasie 14:42,2; Noji musiał stoczyć ciężką walkę z koalicją dziewięciu biegaczy fińskich, którzy denerwowali go zrywami i blokowali, umożliwiając ucieczkę Pekuriemu; w każdym bądź razie Noji coraz wyraźniej dochodzi do formy i odzyskuje z powrotem swój groźny finisz. Staniszewski w biegu na 1 milę (1609 m) zajął dopiero 5 miejsce, ale zademonstrował mimo choroby doskonałą formę, będąc groźnym rywalem i ustanawiając czasem 4,12,8 nowy rekord Polski (rekord świata Nurmiego wynosi 4,10,4).

Rekord Polski w dysku. Doskonały nasz miotacz w dysku Fiedoruk ustanowił na treningu w Grodnie nowy rekord Polski rzutem 48,46 cm.; rzut ten jest lepszy od poprzedniego rekordu (także należącego do Fiedoruka), który wynosił 46,52,0, o całe 148 cm. Wynik ten zbliża naszego miotacza do klasy europejskiej, która przekracza dzisiaj już 50 m.

Najdłuższy wyścig kolarski. Pod Warszawą odbył się 16 bm. najdłuższy wyścig kolarski, którego dystans wynosił 270 klm. Trasa prowadziła przez Okęcie — Mszczonów — Tomaszów — Piotrków i z powrotem. Wyniki biegu: 1) Domański z Laudy 8:02.05 godz., 2) Nieciejowski z Ursusa, 3) Koper z Ursusa, a dopiero czwarty niedawny triumfator Wyścigu dookoła Polski Napierała. Drużynowo zwyciężył Ursus.

Sensacje niedzieli ligowej. Ostatnia niedziela ligowa dostarczyła niemało sensacyj: mistrz Polski Ruch pokonany został przez Wartę w stosunku 5:2, Pogoń, która przed kilku dniami pokonała 4:3 Cracovię, przegrywa z Polonią 1:2, Cracovia zwycięża Union Touring 3:2, A.K.S. zwycięża Garbarnię 3:0, wreszcie Wisła zwycięża Warszawiankę w stosunku 4:2. Mecze o wejście do Ligi także obfitują w niespodzianki. Pierwsze spotkania przyniosły remis poznańskiej Legii z Drohobyckim Junakiem i porażkę Śmigłego ze Śląskiem. W ostatniej niedzieli Śmigły rozgromił Legię 5:1, a Śląsk zremisował z Junakiem 0:0. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Śląsk 3 ptk. przed Śmigłym 2 pkt., który wyprzedza Junak, mający także 2 pkt, jedynie lepszy stosunkiem bramek. Dalsze rozgrywki zapowiadają się doprawdy ciekawie.

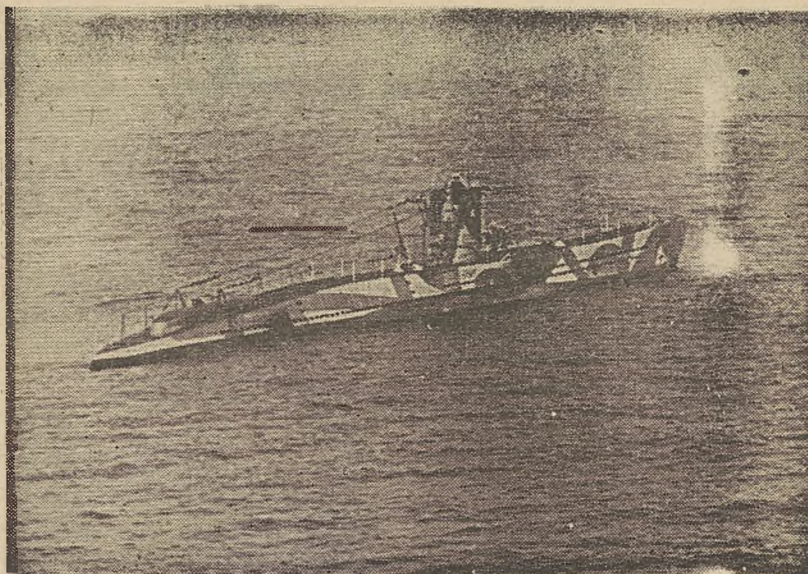
Igrzyska Sportowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. We Lwowie odbyły się ogólnopolskie igrzyska Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, które zgromadziły na starcie z górą 300 zawodników z 11 okręgów P.P.W. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęły Polskie Zakłady Techniczne 165 pkt. przed Katowicami 164 pkt., 3) Lublinem 151 pkt.



Mieszkańcy Gdańska otrzymali ostatnio wielkie ilości listów od znanego dziennikarza angielskiego King-Halla. W listach tych King-Hall otwiera oczy Niemcom na sytuację III Rzeszy i zamiary Hitlera. Oto fotografia takiego listu.



Nowy gabinet gen. Franco.



Miniaturowa łódź podwodna niemiecka.

Z TYGODNIA

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW W NIEMCZECH

W czwartek ubiegłego tygodnia o godz. 16-ej tajna policja państwowa opieczętowała lokale naczelnej organizacji polskiej w Niemczech centrali Związku Polaków w Niemczech w Berlinie. Opieczętowano wszystkie biurka i szafy z wyjątkiem kasy. Następnie opieczętowano lokale banku słowiańskiego.

Na terenach pogranicznych daje się zauważyć ostatnio coraz większy napływ obywateli niemieckich narodowości polskiej, dla których dalszy pobyt w Niemczech staje się niemożliwy. Wszyscy Polacy powiatu bytomskiego otrzymali od władz niemieckich nakaz opuszczenia pasa granicznego i przesiedlenia się w głąb Rzeszy, przy czym dzieci ich mają być odesłane do specjalnych obozów.

Majątki przesiedleńców obłożono sekwestrem, lub też odrazu oddano kolonistom niemieckim.

Do kilku wsi pogranicznych przybyło w nocy 17 rodzin polskich, które przyprowadziły ze sobą jedynie 32 krowy i 6 koni. Przy przekroczeniu granicy uchodźcy ostrzeliwani byli przez straż niemiecką.

Do innej wsi przybyły trzy rodziny polskie, składające się z 19 osób, mających przy sobie tylko drobne ruchomości.

Uchodźcami polskimi zajęły się władze polskie.

PROWOKACJE NIEMCÓW W GDAŃSKU

Prowokacje Niemców w Gdańsku nie ustają. W ubiegłym tygodniu poważyli się oni znowu aresztować dwuch naszych inspektorów celnych. Wypuszczono ich dopiero na skutek bardzo energicznej interwencji Generalnego Komisarza R. P. w Gdańsku.

BEZCZELNOŚĆ...

W prasie niemieckiej i „zaprzyjaźnionej" z nią włoskiej, coraz częściej i wyraźniej pojawiają się „domagania" w imię „honoru" i „sprawiedliwości" nie tylko Gdańska i Pomorza, ale także Poznańskiego i Śląska. Ta nieprzytomna akcja wywołuje na Zachodzie korzystne dla Polski wrażenie gdyż wyjaśnia ona ostatecznie, że Gdańsk jest tylko pozorem dla zaborczej polityki Niemiec.

PAKT O NIEAGRESJI NIEMIECKO - SOWIECKI

Źródła niemieckie doniosły, że został zawarty pakt o nieagresji sowiecko - niemiecki. Celem podpisania tego paktu udał się do Moskwy minister spraw zagranicznych Rzeszy p. Ribbentrop.

Oczywiście, że dla Hitlera pakt ten to jeszcze jeden świstek papieru. Zabawne będzie jednak, jak teraz pan kanclerz Rzeszy wraz ze swoją propagandą wycofywać się będzie z frontu antykominternowskiego. Potulni Niemcy najdziwaczniejszym argumentom zapewne uwierzą, chociaż... może już nie. Wbrew przysłowiu, naiwność ludzka (czytaj niemiecka), ma jednak swoje granice.

Polska nigdy nie liczyła na pomoc ze strony Sowietów, a nawet pomna swej historii, pomocy tej sobie nie życzyła.



Przemawiający przywódca hitlerowców gdańskich, Foerster (przybysz z Rzeszy), którego występy wypadają zazwyczaj ...komicznie.

ZGON WOJCIECHA KORFANTEGO

W ubiegłym tygodniu zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie, ś. p. Wojciech Korfanty. Zasłużony dla Ojczyzny, zwłaszcza w dziele odzyskania dla Rzeczypospolitej ziemi śląskiej, nie mógł, czy nie umiał do ostatnich chwil swego życia porzucić form myślenia partyjnego.

Nowy zapas ziemi na parcelację

W „Dzienniku Ustaw R. P." z dnia 18-go bm. ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14-go sierpnia 1939 roku o obowiązku parcelacyjnym w pasie granicznym.

Dekret stanowi, że minister rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych może — jeżeli względy bezpieczeństwa Państwa lub ochrony granic tego wymagają — nałożyć na właścicieli nieruchomości ziemskich, położonych w pasie granicznym, obowiązek rozparcelowania tych nieruchomości.

Obowiązek rozparcelowania może objąć obszary, wyłączone od tego obowiązku na podstawie art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Jak wiadomo, art. 5 tej ustawy ustala, że nie podlegają obowiązkowi parcelacyjnemu obszary, niezbędne — przy uwzględnieniu miejscowych stosunków agrarnych — dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i melioracyj rolnych w gospodarstwach, poświęconych wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, w gospodarstwach o wyróżniającej się w danej okolicy intensywności produkcji oraz w gospodarstwach, stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony.

Decyzję parcelacji wydaje się na podstawie całkowicie swobodnego uznania — mówi dalej nowy dekret.

Właściciele nieruchomości ziemskich, podlegających obowiązkowi rozparcelowania, obowiązani są w terminie rocznym od dnia doręczenia decyzji rozparcelować odpowiednie obszary lub sprzedać je Państwowemu Bankowi Rolnemu.

W razie niewykonania tego obowiązku, nastąpi przymusowy wykup nieruchomości.

Przy parcelacji i przymusowym wykupie stosuje się przepisy o wykonaniu reformy rolnej. Przymusowy wykup przeprowadza się w trybie, przewidzianym dla nieruchomości, umieszczonych w wykazie imiennym.

Decyzja parcelacji łącznie z decyzją, ustalającą obszar i granice przymusowo wykupionej nieruchomości oraz z dowodem objęcia jej w posiadanie, stanowi tytuł prawny do przepisania na wniosek wojewody prawa własności objętych obszarów na rzecz Skarbu Państwa.

Nowy dekret Prezydenta Rzplitej wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

SYNOWÓDZKO-WYŻNE

Staraniem Oddziału P.Z.Z. w Synowódzku W. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru.

Dnia 22 lipca 1939 r. odbył się o godz. 19.30 capstrzyk i z okazji XVI tygodnia L.O.P.P. zorganizowany przez miejscowy komitet pod kierownictwem Pana płk. Mieczysława Bielskiego urządzony został w Domu Ludowym w Synowódzku W. wiec, który zgromadził tamtejsze społeczeństwo polskie.

Na zgromadzeniu przemawiał insp. szkolny Kruczkowski Franciszek, który w swoim referacie wskazał na doniosłe znaczenie Armii powietrznej w Państwie Polskim, stosunek obywatela-robotnika do Armii.

Na zakończenie wzniesiony został okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Marszałka Rydza-Śmigłego, poczem została odśpiewana Rota i przez wieś ruską i polską przeszedł pochód ze sztandarami.

W uroczystości wzięły udział miejscowe organizacje społeczne i licznie przybyli Polacy z okolicznych miejscowości.

Ładnie zostały opracowane afisze propagandowe L.O.P.P. przez ob. Gorczyńskiego Józefa.

Wieczór 22 lipca 1939 r. jako pierwsza część programu uroczystości poświęcenia sztandaru niewątpliwie na długo pozostanie w pamięci tamtejszych Polaków.

Dnia 23 lipca 1939 r. o godz. 8.56 po przyjeździe pociągu zgromadzeni robotnicy firmy M.S.D. i „Godula" na dworcu kol. ze sztandarami i orkiestrą kolonii „Miejskich Zakładów Opieki nad Dziećmi" ze Lwowa przywitali delegatów i przybyłych na uroczystość gości.

O godz. 9.15 z Domu Ludowego T.S.L. udano się do pobliskiego kościółka na Mszę Św., którą odprawił proboszcz ks. Kalbarczyk Julian.

W okolicznościowym przemówieniu Ks. Kalbarczyk podkreślił znaczenie uroczystości, zwracając się do robotników ze wskazaniem, ażeby wiernie stali przy poświęconym sztandarze zawsze z miłością w sercu dla Ojczyzny.



Wbijanie gwoździ.

Następnie na boisku T.S.L. odbył się akt wbijania gwoździ w drzewce sztandaru, po czym zagaił ogólne zebranie kpt. s. s. Urbański Ludwik witając przedstawiciela Starostwa, Władz Wojsk., przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń oraz przybyłych gości.

Obecny na uroczystości wice-przewodniczący Obwodu O.Z.N. Mjr. s. s. Bogusławski Stanisław wygłosił dłuższe przemówienie zwracając się do robotników z apelem o solidarność i karność żołnierską i poświęcenie dalszej pracy dla Polski, poczem odebrał ślubowanie robotników na poświęcony sztandar.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Rady Zawodowej ZPZZ. Benowski Jan, mówiąc o idei zjednoczenia robotników, o wskazaniu Naczelnego Wodza, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Orkiestra odegrała hymn państwowy, następnie uchwalono hołdowniczą rezolucję do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna fotografia, przyjęcie przedstawicieli i delegatów oraz zabawa taneczna.

Zaznaczyć należy, że w Synowódzku Wyżnem dotychczas poraz pierwszy święcono sztandar. Specjalne uznanie za pracę w komitecie należy się Kap. Urbańskiemu oraz tamt. członkom Oddziału PZZ, prezesowi Schickowi Wacławowi, Gewercie Zygmuntowi, Bauerowi Piotrowi i innym.

Imieniem firmy Godula brał udział w uroczystości i reprezentował firmę dyr. Inż. Prochownik Stanisław, firmę M.S.D. Dyr. O. Lutwak, który specjalnie na uroczystość przyjechał ze Lwowa.

—b—

PRZASNYSZ.

SPRAWOZDANIE.

Spółdzielnia Pracy Remontowo - Budowlana w Przasnyszu, wykonała następujące roboty od dn. 1. 4. 39 r. do dnia 5. 8. 39 r.:

1)Budowa gmachu Starostwa, 2) budowa gmachu szkolnego gimnazjum w Przasnyszu, 3) budowa parkanu na targowicy — ogrodzenie. **Betoniarnia:** Wyrobiono cembrowin o różnych rozmiarach szt. 203, cegły cementowej szt. 69.240, pustaków cement. szt. 11.270, krawężników szt. 176, słupków klm. szt. 56, setek hktm. szt. 762.

Spółdzielnia Pracy w najbliższych dniach ma otrzymać pożyczkę 20.000 zł i przystąpi do budowy warsztatów stolarsko - mechan.

Spółdzielnia zatrudniała 22 członków, posiłk. pracowników 15. Razem zatrudniała 37.

Wynagrodzenie za pracę w spółdzielni jest wyższe o 15 do 20 proc. niż u innych pracodawców.



Członkowie spółdzielni przy pracy.

ŁÓDŹ

ROBOTNICY Z ONR PORZUCAJĄ IDEOLOGIĘ PARTYKULARNĄ I ZGŁASZAJĄ SIĘ DO SŁUŻBY IDEI ZJEDNOCZENIA

W ub. niedzielę w Łodzi odbył się ogólnopolski zjazd delegatów Obozu Narodowo-Radykalnego, pracujących na terenie robotniczym i tzw. „Narodowych Związków Zawodowych". W wyniku wielogodzinnej dyskusji uchwalono rezolucję następującej treści:

„Zebrani na zjeździe w Łodzi działacze b. ONR powzięli jednogłośną uchwałę:

1) Solidaryzować się z ideą twardego Czynu Legionowego, stworzonego przez nieśmiertelnego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

2) Gromadzić się pod sztandarami tego Czynu i jedności narodowej.

3) Wezwać wszystkich b. oenerowców, którzy naprawdę pragną pożytecznie poświęcić się dla Wielkiej Sprawy, by razem z nami stanęli do szeregów narodowego pochodu i Obozu Zjednoczenia Narodowego, który prowadzi nieustannym wysiłkiem Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz na drogę Potęgi, Wielkości i Sprawiedliwości.

Przed zakończeniem obrad uczestnicy Zjazdu wysłali depeszę do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza z wyrazami czci i hołdu.

JASŁO

W dniu 7 sierpnia 1939 r. został zawarty układ zbiorowy pracy, dla robotników Przemysłu Budowlanego, na teren powiatu jasielskiego.

Ogólnie robotnicy uzyskali około 20 proc. podwyżki płac, unormowanie warunków pracy itd. Z ramienia ZPZZ umowę podpisał Sekretarz Okręgowy ZPZZ z Krosna, ob. H. Turczynowicz.

SANOK

Została zawarta umowa zbiorowa w Fabryce Wagonów Zieleniewskiego w Sanoku, ogólnie podwyższająca płace robotników o 2 i 3 gr na godzinę.

Z ramienia władz ZPZZ umowę podpisał Sekretarz Okręgowy ZPZZ z Krosna, ob. H. Turczynowicz.

Na marginesie tego faktu zaznaczyć należy, iż dotychczas obowiązujący regulamin wyboru delegatów robotniczych na terenie Fabryki Zieleniewskiego, został wyłączony z umowy zbiorowej, z uwagi na to, iż nie odpowiadał on interesom ogółu robotniczego, a był spreparowany do użytku Kl. Zw. Zaw., które też postarały się, aby z niego należycie korzystać, obsadzając na 8 delegatów, 7 swoich zaufanych. Oczywiście, że w takich warunkach przedstawiciel ZPZZ uważał za właściwe nie przyjąć do wiadomości obecnego regulaminu wyboru delegatów i wystąpić w imię ogólnego dobra robotników z projektem nowego, dającego rękojmię, że będzie on odpowiadał interesom ogółu robotników, a nie tylko „towarzyszom" związkowym. —

O tym jak obecny regulamin odpowiada robotnikom, świadczy fakt, że zebrano w roku zeszłym 700 podpisów pod wnioskiem o jego zmianę. Niestety, pomimo większości, jakoś tak się stało, że regulamin ten do dziś jeszcze obowiązuje. Ale już nie długo!...

KROSNO

Z FABRYKI „WUDETA"

W numerze 32-gim „Robotnika Polskiego" donosiliśmy o rokowaniach w sprawie zawarcia cennika na dziale skórzanym fabryki „Wudeta" w Krośnie, kiedy to ZPZZ wystąpiło o podwyżkę płac w wysokości 15—25 proc., motywując to poważnym — bo sięgającym ogólnie do 33 proc. — wzrostem kosztów utrzymania w ciągu ostatnich 3-ch lat.

Niestety, w sprawę tę wdał się Kl. Zw. Zaw. i przeprowadził ją **po swojemu**, to znaczy, **że robotnicy ogólnej podwyżki nie dostali** i to wówczas, kiedy żądania ich były jak najbardziej usprawiedliwione, gdyż w Krośnie szaleje drożyzna.

Robotnicy i delegacja ZPZZ w czasie rokowań stali twardo na stanowisku podwyżki płac. Niestety, załamali się klasowcy i wbrew uchwałom i krzykliwym zapewnieniom, że nie ustąpią, podpisali umowę, zaprzepaszczając okazję i możliwość, na jaką robotnicy czekali długi czas.

Oczywiście, ze strony ZPZZ tego rodzaju umowy nikt nie podpisał, uważając ją za zbyt krzywdzącą dla robotników.

Fakt ten wreszcie powinien otworzyć oczy robotnikom „Wudety" na to, co w ich imieniu a wbrew ich woli robią przedstawiciele Kl. Zw. Zaw. z p. Sicińskim na czele.

Odpowiedzią na to powinno być opuszczenie szeregów klasowców i wstąpienie do ZPPZ.

KOMUNIKAT.

W dniu 6. 8. br. odbyło się w lokalu Sekretariatu Okręgowego w Krośnie, Walne Zebranie oddziału ZPZZ „Wudeta" w Krośnie, na którym dokonano Wyboru Zarządu oddziału, na rok 1939-40, który przestawia się następująco:

Przewodniczący — Stokłosa Bronisław, v-przewodniczący — Labrat Tadeusz, sekretarz — Wajda Stanisław, skarbnik — Bugielski Mieczysław.

Członkowie Zarządu: Stanek Władysław, Łabno Stanisław, Zajdel Stanisław, Kolanko Tadeusz, Habrat Bolesław.

Komisja Rewizyjna: Kolanko Stanisław, Glazar Kazimierz, Rygiel Tadeusz.

Funkcje delegatów z ramienia naszego Związku, pełnić będą:

Oddział gumowy: Stanek Władysław.

Oddział skórzany: Habrat Tadeusz.

LUBLIN

Na skutek zmniejszenia produkcji w młynie braci Krausę w Lublinie zostało zwolnionych z pracy 34 robotników. Wobec powyższego Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych w Lublinie wystąpiło do firmy z wnioskiem o przyjęcie wszystkich zwolnionych robotników, z tym, że czas pracy zostanie skrócony. Po dłuższych pertraktacjach kierownictwo młyna zgodziło się na propozycję ZPZZ. Od 8 sierpnia młyn został uruchomiony na trzy zmiany i dzięki temu wszyscy robotnicy pracują normalnie po 8 godzin dziennie. Takie załatwienie sprawy należy uznać za poważny sukces ZPZZ, idącego zawsze po linii słusznych interesów robotniczych.

Akcją kierował sekr. okręg. Spożywców ZPZZ p. Zygmunt Makarczuk.

U MONOPOLOWCÓW

Z Zarządu Głównego Związku

Zarząd Główny Związku przypomina wszystkim Oddziałom o konieczności przeprowadzenia zebrań Zarządów Oddziałów, omówieniu spraw organizacyjnych, zwołaniu ogólnych zebrań członków i zebrań informacyjnych dla członków i sympatyków.

*

Na podstawie polecenia Wydziału Wykonawczego ZPZZ, w miesiącach wrześniu i październiku br. odbędą się konferencje okręgowe Prezydiów Oddziałów Związków ZPZZ. W konferencjach tych wezmą udział przedstawiciele Wydziału Wykonawczego ZPZZ oraz Zarządu Głównego.

Z ramienia Zarządów Oddziałów na konferencję przybędą ob. ob. prezesi, sekretarze i skarbnicy Oddziałów według poniższego terminarza:

3. IX. 1939 r. WE LWOWIE — udział biorą prezydia Zarządów Oddziałów ze Lwowa, Tarnopola i Winnik.

10. IX. 1939 r. w **BIELSKU** — udział bierze Oddział w Bielsku.

17. IX. 1939 r. w **KRAKOWIE**— udział biorą prezydia Oddziałów w Krakowie przy PMS, w Krakowie przy PMT, w Krakowie-Czyżyny i Wieliczka.

17. IX. 1939 r. w **WARSZAWIE** — udział biorą prezydia Zarządów Oddziałów z Warszawy-Dzielna, Warszawy-Ochota, Warszawy PMS i Warszawy Dyr. PMT.

17. IX. 1939 r. w **BIAŁYMSTOKU** — udział biorą prezydia Zarządów Oddziałów z Białegostoku i Grodna.

17. IX. 1939 r. w **TORUNIU** — udział biorą prezydia Zarządów Oddziałów z Torunia, Ciechocinka i Inowrocławia.

17. IX. 1939 r. w **BRZEŚCIU n. B.** — udział bierze prezydium Zarządu Oddziału w Brześciu n. B.

24. IX. 1939 r. w **RADOMIU** — udział bierze prezydium Zarządu Oddziału w Radomiu.

24. IX. 1939 r. w **STANISŁAWOWIE** — udział bierze prezydium Oddziału w Monasterzyskach.

1. X. 1939 r. w **ŁODZI** — udział biorą prezydia Oddziałów w Łodzi przy PMT, w Łodzi przy PMS, Sieradzu i Kutnie.

1. X. 1939 r. w **WILNIE** — udział biorą prezydia Oddziałów w Wilnie przy PMS i w Wilnie przy PMT.

8. X. 1939 r. w **KATOWICACH** — udział bierze prezydium Oddziału w Katowicach.

8. X. 1939 r. w **RYBNIKU** — udział bierze prezydium Oddziału we Wodzisławiu.

8. X. 1939 r. w **GDYNI** — udział biorą prezydia Oddziałów w Gdyni, Starogard przy PMS i Starogard przy PMT.

Termin konferencji w Poznaniu zostanie podany osobno. Miejsce i początek konferencji podadzą do wiadomości sekretarze okręgowi ZPZZ.

Z życia oddziałów

WILNO. Odbyło się zebranie członków Oddziału naszego Związku przy wytwórni PMT w Wilnie. Na zebraniu tym poruszono szereg zagadnień zawodowych oraz omówiono sprawy organizacyjne.

Między innymi zebrani postanowili zwrócić się do Zarządu Głównego Związku z prośbą o poczynienie odpowiednich starań w kierunku:

1) podwyższenia pożyczki dla spółdzielni z 5.000 do 15.000 zł w celu umożliwienia robotnikom zakupienia działek ogródkowych;

2) przywrócenia poprzedniego zarządzenia w sprawie nakręcania zegarów kontrolnych (obecnie zegary kontrolne muszą być nakręcane co 10 minut, poprzednio co 15 minut);

3) przeszeregowania do wyższej kategorii płac, zgodnie z obowiązującym schematem, pracowników w magazynach sprzedaży ze względu na ciężkie roboty;

4) podwyższenia grupy płac dla zatrudnionych przy ważeniu i kontrolowaniu papierosów.

Poza tym poruszono sprawę unormowania grup płacy dla kobiet zatrudnionych przy podnoszeniu tytoniu i odnoszeniu papierosów (do 2.000 kg dziennie) oraz sprzątaczek ze względu na ciężką pracę.

GRODNO. W związku z przeprowadzoną ostatnio redukcją pracowników odbyły się w Grodnie walne zebrania członków Oddziału i posiedzenie Rady Zawodowej ZPZZ, na których uchwalono rezolucję:

„Członkowie Oddziału ZPZZ przemysłu tytoniowego w Grodnie, zebrani na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu po szczegółowym zapoznaniu się z sytuacją materialną zwolnionych ob. ob. Roszczyka Józefa, Jaroszewskiej Marii, Poddubika Bazylego i Buzun Felicji stwierdzają, że sposób redukcji wyżej wspomnianych został przeprowadzony niesprawiedliwie i w sposób mocno krzywdzący, gdyż zwolnieni z pracy są jedynymi żywicielami rodzin i nie posiadają żadnych pobocznych źródeł dochodu.

Pozostawienie przy pracy robotników-Żydów, posiadających własne domy dochodowe, lub inne dochody z pracy innych członków rodzin, krzywdzi zwolnionych, którzy żyjąc li tylko z pracy rąk, pozostali obecnie bez środków do życia.

Powyższą uchwałę zebrani postanawiają przesłać do wiadomości Dyrekcji PMT oraz Zarządu Głównego Związku w Warszawie".

Podobnej treści uchwałę powzięto także na posiedzeniu Rady Zawodowej ZPZZ w Grodnie.

Zarząd Główny Związku solidaryzując się ze stanowiskiem Rady Zawodowej ZPZZ oraz członków Oddziału naszego wiązku w Grodnie. podjął odpowiednie kroki interwencyjne.

KUTNO

W związku z otrzymaną dziesięciodniówką, uzyskaną dzięki staraniom Zarządu Głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego członkowie naszego Oddziału przy Magazynie Sprzedaży P.M.T. w Kutnie na ogólnym zebraniu jednogłośnie postanowili opodatkować się na F.O.N. po 5 złotych od osoby.

Datek na dozbrojenie Armii złożyli ob. ob. **Szymiczek Wiktor, Piotr Jurkiewicz, Władysław Sztoltman, Stanisław Urban, Feliks Domżał, Stefan Figiel, Tomasz Brodziński, Leon Włodarczyk, Antoni Zobolewicz i Julian Lisowski.**

Kwotę powyższą zebrano i dnia 9 sierpnia 1939 roku przekazano na konto Nr 6 F.O.N.

W piśmie do Zarządu Głównego piszą:

„Niech ten czyn, świadczący wymownie o zrozumieniu konieczności dozbrojenia naszej Armii i wyrobieniu obywatelskim najszerszych mas pracowników i robotników naszych warsztatów pracy, oraz całego społeczeństwa polskiego, znajdzie właściwy oddźwięk i coraz to więcej naśladowców na terenie całego kraju.

WARSZAWA/DZIELNA

Odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spirytusowego, Tytoniowego i Salinarnego przy wytwórni P.M.T. Warszawa-Dzielna.

Zebrani zapoznali się z instrukcjami nadesłanymi przez Zarząd Główny Związku, oraz ustalili szczegółowy plan akcji propagandowej i organizacyjnej na swoim terenie. Poza tym omówiono cały szereg bieżących spraw zawodowych. Ogólną bolączką członków tego Oddziału jest sprawa udzielania urlopów. W sprawie tej postanowiono interweniować u odpowiednich czynników.

TORUN

Oddział nasz w Toruniu obejmuje trzy zakłady: Rektyfikację P.M.S., Hurtownię P.M.S. i Zakład Sprzedaży P.M.T. Wszyscy pracownicy tych zakładów są członkami naszego Związku.

W swoim czasie Zarząd Główny Związku interweniował w Dyrekcjach odnośnych monopoli, aby przy ustalaniu kolejności wysyłania dzieci na kolonie letnie uwzględniły także pracowników małych zakładów pracy. Dyrekcje przyrzekły, że postulat ten będzie załatwiony pozytywnie.

Pracownicy zatrudnieni w Toruniu uskarżają się, że przy typowaniu uczestników kolonii letnich ich dzieci nadal są pomijane.

W sprawie tej Zarząd Główny Związku postanowił przeprowadzić interwencję.

CIECHOCINEK.

W czasie swego pobytu w Ciechocinku Pan Minister Opieki Społecznej przyjął na audiencji pracowników warzelni soli. W związku z powyższym Oddział Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych w Ciechocinku zwrócił się do Pana Ministra z pismem prosząc o załatwienie następujących spraw:

Około 40 proc. obecnych pracowników Warzelni Soli w Ciechocinku w okresie od 1923 — 1937 r. włącznie opłacało składkę emerytalną, po czym na zasadzie art. 116 o państwowej służbie cywilnej zwolnieni zostali bez żadnego odszkodowania i zwrotu wpłaconych składek emerytalnych. W roku 1928 pracownicy ci zostali przyjęci z powrotem na warunkach obecnie płatnych i pracują do chwili obecnej. W związku z powyższym Zarząd Oddziału prosi Pana Ministra o przywrócenie pracownikom tym praw emerytalnych, ewentualnie zaliczenie lat tych do wysługi lat celem otrzymania w przyszłości renty starczej w Ubezpieczalni Społecznej. W razie niemożności uwzględnienia tego wymienieni proszą o zwrot potrąconych składek emerytalnych. W dalszym ciągu Zarząd oddziału prosi Pana Ministra o spowodowanie, aby pracownicy mający po kilkanaście lat pracy otrzymywali urlopy, gdy obecnie znaczna część pracowników z urlopów nie korzysta. Jednocześnie zwrócono się z prośbą do Pana Ministra o interwencję w Państwowym Monopolu Solnym celem powiększenia kontyngentu soli 4 i pół tysiąca ton na 5 i pół tysiąca ton, co umożliwiłoby pracownikom przepracowanie dłuższego okresu czasu i wyrobienie w ten sposób należnych ustawowo urlopów.

Z uwagi na trudne warunki materialne większości pracowników Zarząd Oddziału prosi Pana Ministra o spowodowanie podwyżki płac pracownikom Warzelni Soli w Ciechocinku stosowne do płac pracowników innych salin oraz o przyznanie dodatku uzdrowiskowego.

*

Prezes Zarządu Głównego **ob. Jagiełło Józef** przeprowadził szczegółową lustrację Oddziału Związku w Ciechocinku. W czasie lustracji zwracał baczną uwagę na gospodarkę finansową. Jak wynika z przeprowadzonej lustracji Oddział ten posiada bardzo bogatą bibliotekę, liczącą kilka ładnych tysięcy egzemplarzy książek. Przeważnie z najnowszej literatury. O wartości księgozbioru świadczy fakt, że oprócz członków z czytelni korzystają kuracjusze. Czytelnia związkowa cieszy się ogólnym uznaniem. Niezależnie od tego Oddział nosi się z zamiarem przystąpienia do budowy domu społecznego w Ciechocinku. Brak odpowiedniego lokalu utrudnia życie organizacyjne i towarzyskie członków.

Po lustracji Prezes Zarządu Głównego wraz z prezesem miejscowego Oddziału **ob. Majewskim Karolem** odbyli konferencję z dyr. Zakładu **p. Wiśniewskim.** W czasie konferencji omówiono cały szereg spraw zawodowych, oraz możliwość zrealizowania niektórych postulatów dotyczących pracowników w Ciechocinku. Do jednych z najważniejszych postulatów zaliczyć należy konieczność zwiększenia kontyngentu soli dla Ciechocinka i umożliwienie tym pracownikom korzystanie z zarobków przez cały rok.

Radio w każdym mieszkaniu robotniczym

PROGRAM RADIOWY

OD DN. 27. VIII. DO DN 2. IX. 1939.

Niedziela — dn. 27. VIII.

7.00 Audycja poranna; 9.00 Transmisja nabożeństwa z Inowłodza k.Spały; 10.30 Koncert z płyt; 12.03 Poranek muzyczny; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — aud. XIII; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Vincent d'Indy: Trio na fortefian, klarnet i wiolonczelę — koncert; 17.15 Kto odpowie? — audycja; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Karol Marcinkowski" — słuchowisko St. Wasylewskiego; 19.30 Nowe nagrania słynnych artystów; 20.55 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Węgry; 21.35 „10 lat muzyki filmowej" — lekka audycja muzyczna w przerwie ok. 22.00 „Dobry żart tynfa wart" — audycja konkursowa

Poniedziałek — dn. 28. VIII.

6.30 Audycja poranna; 8.15 Poradnia dla rzemiosła — pogadanka; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Z rejsów Zawiszy Czarnego — audycja dla młodzieży; 15.15 Muzyka popularna; 16.20 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Muzyka baletowa; 19.00 Obóz harcerzy gdańskich w Złotym Potoku — reportaż; 19.20 Przy wieczerzy; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej 21.00 „Echa mocy i chwały" 21.40 Współczesna muzyka kameralna; 22.00 Muzyka do tańca.

Wtorek — dn. 29. VIII.

6.30 Audycja poranna; 8.15 „Nie mów tego nikomu" — gawęda; 12.03 Audycja południowa; 14.45 „Podróż fantastyczna" — powieść dla młodzieży cz. I; 15.00 Muzyka popularna; 16.20 Współczesne sonatiny fortepianowe w wyk. E. Röslera; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Słynne symfonie; 18.45 Pieśni w wykonaniu Franciszki Platówny; 19.00 Audycja dla robotników; 19.30 Przy wieczerzy; 20.25 Audycja dla wsi; 21.05 Koncert symfoniczny z okazji Tygodnia Muzycznego w Lucernie — transmisja ze Szwajcarii; 22.00 „Polska między Wschodem a Zachodem": „Polska a Zachód" — odczyt; 22.20 D. c. koncertu z okazji Tygodnia Muzycznego w Lucernie — transm. ze Szwajcarii.

Środa — dn. 30. VIII.

6.30 Audycja poranna; 8.15 Pogadanka turystyczna: Biała Woda — polskie uroczysko Tatr Wsch.; 12.03 Audycja południowa; 14.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15.15 Muzyka popularna; 16.20 „Z zapomnianych naszych pieśni" — audycja muzyczna; 16.45 Życie wszechświata — odczyt; 17.00 Muzyka do tańca z cafe „Paradis"; 18.00 Muzyka baletowa; 19.00 „Kto ojcu zjazd gruszkę" — żart słuchowiskowy; 19.30 Przy wieczerzy; 20.10 Odczyt wojskowy; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Koncert chopinowski; 22.00 Koncert rozrywkowy.

Czwartek — dn. 31. VIII.

6.30 Audycja poranna; 8.20 Pogadanka sportowa; 12.03 Audycja południowa; 14.45 „Dworek w Zagórzu" — pogadanka dla młodzieży; 15.00 Muzyka popularna; 16.20 Taneczne pieśni ludowe — audycja muzyczna; 16.45 „Świadkowie dawnej chwały" — reportaż z muzeów; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Kwartet Beethovena Es-Dur; 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie: „Tremolino" — rozdział ze „Zwierciadła morza" J. Conrada; 19.20 Przy wieczerzy; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Miniatury skrzypcowe w wyk. W. Niemczyka; 21.30 „Larum w obozie" — montaż słuchowiskowy; 22.00 Pieśni i arie angielskie — w wyk. Ewy Bandrowskiej - Turskiej; 22.30 Koncert Orkiestry Filharmonii Nowowiejskiej; 23.15 Koncert kameralny muzyki polskiej.

Piątek — dn. 1. IX.

6.30 Audycja poranna; 8.15 Kłopoty i rady: „Urwanie głowy" — dialog; 12.03 Audycja południowa; 14.45 „Uodróż fantastyczna" — powieść dla młodzieży; 15.00 Muzyka popularna; 16.20 Karol Szymanowski: Wariacje na temat Polski w wyk. Alfreda Müllera — fortepian; 17.00 Muzyka do tańca; 18.00 Kołysanki i serenady śpiewa Sława Gogojewicz; 18.20 Recital organowy Jana Widomskiego; 19.00 Z poezji Juliusza Słowackiego; 19.30 Przy wieczerzy; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 Śpiew ptaków — audycja słowno - muzyczna; 21.25 A. Borodin: Kwartet smyczkowy D-Dur; 21.55 Wiktor Hugo o Polsce — szkic literacki; 22.10 Pieśni Schuberta i Schumanna śpiewa Maurycy Janowski; 22.30 Utwory Mozarta w wyk. Londyńskiej Orkiestry Symf.

Sobota — 2. IX.

6.30 Audycja poranna; 8.10 „Z mikrofonem przez Polskę": „Przez Gorlickie P odgórze" — reportaż dźwiękowy; 12.03 Audycja południowa; 14.45 „Jak to miło w lecie było" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci; 15.15 Muzyka popularna; 15.40 Transmisja z otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie; 16.20 Utwory Feliksa Nowowiejskiego; 17.00 Muzyka do tańca z Cafe Clubu; 17.45 Recital śpiewaczy R. Zambrzyckiej; 18.00 Na Matkę Boską Wągorzną — transmisja nabożeństwa ze Swarzewa; 19.00 „Podróż do wnętrza materii" — „Spotkanie z demonem Maxwella" — powieść mówiona; 19.30 Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 „Melodie Ziemi Polskiej" — audycja muzyczna; 20.25 Audycja dla wsi; 21.00 J. Strauss — „Fanny Elssler" — operetka; 23.20 Muzyka do tańca.

Zabezpieczenie produktów

Wszelkie suche produkty: kasze, mąkę, groch, suszone grzyby lub owoce, sól, cukier, kawa zbożowa i wszelkie przyprawy należy trzymać w czystych woreczkach, w miejscu suchym i przewiewnym. Niestety w obecnych niespokojnych czasach, musimy je również zabezpieczyć przed możliwością skażenia lub zatrucia gazami i dlatego na wszelki wypadek warto ułożyć je i zamknąć wraz z paru najniezbędniejszymi naczyniami (noże, widelce, łyżki, kubki, miseczki lub talerze), w specjalnie na ten cel przygotowanej skrzynce, dobrze i odpowiednio uszczelnionej. Skrzynka taka może być dowolnej wielkości, zależnie od ilości zapasów, do jakich ma służyć. Zrobiona powinna być z desek gładko heblowanych, ściśle dopasowanych i pociągniętych zwykłym lakierem spirytusowym (wewnątrz i na zewnątrz). Polakierowaną skrzynkę zabezpieczamy paskiem wojłoku nasiąkniętym (posmarowanym) olejem lnianym, pasek ten uszczelni skrzynię przy zamykaniu wieka. Skrzynię przed ułożeniem w nią produktów należy dobrze wywietrzyć, aby żywność nie przeszła zapachem lakieru lub oleju. W 2-ch lub 3-ch przegródkach skrzyni umieszczamy przygotowane zapasy żywności tak, aby zapachy np. cebuli z cukrem, lub grzybów z owocami nie przenikały się wzajemnie. Ponieważ trudno ludziom żyć bez tłuszczu, więc do skrzyni owej powinniśmy włożyć butelkę oleju rzepakowego lub oliwy sojowej oraz kawałek słoniny opakowanej w papier szklany (celofan) lub woskowy, podobnie opakować i przechowywać można wszelką suchą wędlinę, a zwłaszcza pożyteczny i bardzo pożywny ser zwykły, dobrze wysuszony.

Butelki z sokami lub winem należy korkować mocno, zdrowymi, nie uszkodzonymi korkami, wyparzonymi w gorącej wodzie, po zakorkowaniu korek uciskamy równo z szyjką butelki, przywiązujemy go drucikiem lub mocnym sznurkiem, wierzch uszczelniamy przez zalanie lakiem lub rozotopionym pakiem. W tym celu należy niewielką ilość paku rozpuścić w blaszanym pudełeczku od pasty do obuwia, butelkę wywrócić do góry dnem, a korek wraz z częścią szyjki umaczać w rozpuszczonym płynie — jest to sposób najpewniejszy, lepszy od zalewania lakiem. Można też butelki po zakorkowaniu uszczelnić przez obwiązanie celofanem, który lekko zwilżony przylgnie szczelnie do korka i szyjki butelki.

Niektóre suche produkty, np. suchary, suszone grzyby, owoce itp., trzymać można bezpiecznie w pudełkach blaszanych wyłożonych papierem woskowym, ułożone produkty nakrywamy kawałkiem papieru lub celofanu, wieczko po zamknięciu uszczelniamy paskiem papieru przyklejonego gumą arabską lub klejem roślinnym dookoła szpary nakrywki.

Podobnie, w mniejszych pudełkach, przechowywać można herbatę. kawę. kakao, lub różne drobne przyprawy.

Mięso świeże można, nawet w czasie upałów, trzymać przez 3—4 dni zupełnie dobre do użycia w kwaśnym, zbieranym mleku lub zalane w garnku serwatką — kwas mlekowy konserwuje mięso, nie zmieniając jego smaku.

Chleb lub mięso zabezpieczamy przed gazami przez owinięcie szczelne w woskowy papier (pergamin), następnie celofan ściśle przylegający (bez szpar) — oraz zwierzchni zwykły szary papier, który można w razie wypadku skażenia, od razu spalić. Mięso pieczone, duszone lub gotowane, wędlinę, słoninę, szmalec, można również dobrze zabezpieczyć w garnkach kamiennych lub szklanych słojach, zawiązanych celofanem i papierem woskowym, względnie samym papierem pergaminowym, posmarowanym (2 razy) białkiem.

Wodę przegotowaną, lemoniadę, kawę czarną lub herbatę, na czas alarmu, trzymać można w butelkach zamykanych korkami hermetycznymi.

Butelki szczelnie zamknięte, napełnione gorącym płynem, mogą zachować przez dłuższy czas ciepłotę, ale trzeba je owinąć grubym szalem i włożyć pod poduszkę. Lepszy oczywiście jest w tym wypadku termos, ale nie każdy może go nabyć.

O przygotowaniu i zabezpieczeniu produktów lepiej pomyśleć zawczasu.

A. PODGÓRSKA

List do Redakcji

Otrzymaliśmy z Zarządu Głównego Pol. Związku Pracowników Kolei Dojazd. następujący list:

Uprzejmie komunikujemy, iż do Zarządu Głównego Związku Pracowników kolei dojazdowych zwrócii się pp. dyspozytorzy ruchu Rutkowski i Chruściński, prosząc za naszym pośrednictwem, o umieszczenie sprostowania ustępów artykułu: „Kto jest winien tych śmierci i kalectw', umieszczonego w „Robotniku" Nr 29 z dnia 23.VII, a tyczących się ich kwalifikacji i stosunku ich osobistego do spraw personalnych.

P. P. Rutkowski i Chruściński są długoletnimi pracownikami w służbie ruchu na warszawskich kolejach dojazdowych, pierwszy jako zawiadowca stacji Piaseczno, a drugi jako zawiadowca st. Warszawa kolei wilanowskiej, lecz, jak oświadczyli, na politykę personalną żadnego wpływu nie mają.

Z wysokim poważaniem
St. Perzanowski

Generalny Sekretarz Głównego
Zarządu Związku Pracown.
Kol. Dojazdowych.

PRZEDPŁATA WYNOSI: rocznie zł 4.80 półrocznie zł 2.40, kwartalnie zł 1.20, miesięcznie zł 0.40.

PRZEDPŁATA ZAGRANICĄ: rocznie — zł 6, półrocznie — zł 3.
1 egzemplarz — 10 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: za tekstem: cała strona 400 zł, ½ strony 200 zł, ¼ strony 100 zł, ⅛ strony 50 zł, 1/16 strony 30 zł; w tekście: cała strona 500 zł, ½ strony 250 zł, ¼ strony 125 zł, ⅛ strony 70 zł, 1/16 strony 40 zł.
Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 3, telefon 904-30. Sekretariat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz. 16.30 do 20. Konto PKO 695 Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. Red. odp. Ludwik Jakubowski.

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa

